Nr. 22. We Lwowie Środa dnia 22. Stycznia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Mariacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Mariacki L. 6 i 7 w domu pana Kisielki;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube: w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 33 ... de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i klepy 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Jeszcze o ministrach.

Lwów 21. stycznia.

Rzecz to zupełnie naturalna, że dokonane nominacje fmp. Guttenberga ministrem kolei i dr. Rittnera ministrem bez teki, zapewne przez długi jeszcze czas dostarczą tematu do dyskusji publicystycznej. O powołaniu dra Rittnera do rady korony, o znaczeniu i doniosłości politycznej tego faktu mieliśmy już sposobność wypowiedzieć nasze zdanie i nie mamy bynajmniej powodu odstąpić od wyrażonych zapatrywań. Wszystkie czynniki interesowane i kompetentne zgodne są w tem, że nominacja dra Rittnera nie ma właściwie nic wspólnego ze stanowiskiem partyjno politycznem Koła polskiego, że ono wobec tej nominacji jest zupełnie biernem, tak samo, jak niem było w ogóle przy tworzeniu gabinetu hrabiego Badeniego. Mimo, że dr. Rittner jest ministrem bez teki i ma zawiadywać agendami poruczonemi ostatnio prowizorycznie ministrowi finansów, drwi Leonowi Bilińskiemu, a dawniej trwał Jaworskiemu, Zaleskiemu, Ziemiałkowskiemu — Grocholskiemu — to przecież gabinet hrabiego Badeniego zachował wiernie pierwotny swój charakter i pozostał nieparlamentarnym. Wszyscy członkowie gabinetu hrabiego Badeniego zostali ministrami, jako wybitni urzędnicy, bez względu na swoje stanowisko polityczne, a już zgoła partyjne. Tak samo odnosi się to do nowego ministra bez teki dr. Rittnera. Inaczej chce się na sprawę zapatrywać prasa niemiecko - liberalna — a jak już wczoraj wykazaliśmy—niesłusznie.

Jest to jednak rzeczą wysoce charakterystyczną dla panujących w Przedlitawji stosunków politycznych, że cała dyskusja publicystyczna koncentruje się przedewszystkiem około tej właśnie nominacji, podczas gdy o powołaniu na czoło nowego ministerstwa jenerała Guttenberga, prawie się nie pisze. Że utworzenie osobnego ministerstwa kolejowego mogło być rzeczą potrzebną i konieczną, to chętnie uznajemy. Koleje olbrzymie teraz w państwie zajmują stanowisko, zwłaszcza, że państwo śmiało postępuje na drodze — inkamerowania. Wliczając transakcje właśnie w toku będące, Przedlitawja rozporządzać będzie siecią kolejową, wynoszącą około dziesięciu tysięcy kilometrów. Olbrzymi ten kompleks linij kolejowych i znamienity wpływ, jaki on z natury rzeczy musi wywierać na całą w ogóle administrację transportową i komunikacyjną, istotnie może się już więcej nie nadaje do tego, aby był tylko podrzędnym wydziałem w ministerstwie. Mimo to jednak w sferach parlamentarnych inaczej sobie wyobrażano podział ministerstwa handlu. Przeważnie mówiono o utworzeniu nowego ministerstwa komunikacji, do którego obok zarządu kolei państwowych i prowadzenia całej polityki kolejowej, należałyby także agendy żeglugi morskiej i rzecznej, tudzież zarząd poczty i telegrafów, a ewentualnie także budowa dróg i kanałów. Mówiono także o innym rozdziale, a mianowicie o utworzeniu ministerstwa robót publicznych. Stało się inaczej. Utworzono specjalnie ministerstwo kolei żelaznych, — z czego wynika, jakie znaczenie w sferach kompetentnych przywiązują do polityki kolejowej.

Nietrudno się domyśleć, jakie przedewszystkiem względy były w tej mierze decydujące. Część ich zresztą już powyżej zaznaczyliśmy. Zdaje nam się jednak, że prawdziwej i istotnej przyczyny dotychczas sfery kompetentne nie zdradziły. My znajdujemy odpowiedź na pytanie, dlaczego taki a nie inny przeprowadzono podział ministerstwa handlu, w osobistości nowego ministra kolei żelaznych. Jest nim fmp. Guttenberg. Fakt ten olbrzymio wiele tłumaczy. W hierarchji wojskowej zajmował jenerał Guttenberg bardzo wybitne stanowisko i należał do najtęższych jenerałów armji, skoro był zastępcą szefa sztabu jeneralnego wszystkich sił zbrojnych. Wiekiem stosunkowo młody, miał jeszcze przed sobą świetną karjerę, mimo to jednak porzuca ją — przynajmniej na razie — zrzuca także z siebie lśniący uniform jeneralski, by przejść do „cywilnej służby państwowej". Czy istotnie jenerał Guttenberg, jako minister kolei żelaznych, przestanie być żołnierzem? Odpowiedź na to pytanie brzmi krótko i węzłowato: nie. W wykazach armji będzie on na razie prowadzony jako na urlopie, a gdy się urlop skończy, może w każdej chwili objąć na nowo swoje stanowisko wojskowe. Mimo więc faktu, że minister kolei żelaznych w parlamencie nigdy wprawdzie nie wystąpi w uniformie jeneralskim i będzie tam pod względem zewnętrzno-toaletowym zupełnie podobny do innych „cywilnych" ministrów, niemniej jednak dla nikogo nie ulega wątpliwości, że pierwszym ministrem kolei żelaznych jest czynny c. i k. feldmarszałek porucznik, że dla utworzenia tego nowego ministerstwa przedewszystkiem rozstrzygająco były względy wojskowe i że te same względy militarne i strategiczne będą także decydowały o kierunku i zarządzie nowego ministerstwa kolei żelaznych.

Hrabiego Kazimierza Badeniego podejrzywano wprawdzie od dawna o słabość dla wojskowości, zdaje nam się jednak, że za zmilitaryzowanie zarządu cywilnego opinja publiczna tym razem nie będzie mu zbyt wdzięczną. Wierzymy i wiemy, że w erze armij miljonowych koleje żelazne są dla wojskowości czynnikiem pierwszorzędnej doniosłości, ale mimo to jednak nie przestają one być co najmniej również ważnym czynnikiem w życiu ekonomicznem i gospodarskiem państwa. Które są ważniejsze, tego nie rozstrzygamy, ale można się obawiać, że względy militarne zwyciężą względy cywilne, gdyby między nimi — co się często zdarza — zachodziła kolizja, mimo, że feldmarszałek porucznik Guttenberg nie będzie w parlamencie w uniformie i przy szabli, ale w zwykłym tużurku.

Reforma gminna.

Lwów 21. stycznia.

W ubiegłą sobotę i wczoraj wieczorem odbyła się w komisji gminnej, jeneralna rozprawa nad wnioskiem p. Dunajewskiego w sprawie reformy gminnej w kierunku utworzenia gmin okręgowych. Na posiedzenie to zaproszono również wnioskodawcę. Dyskusja była nader ożywioną i poważną.

P. Woj. Dzieduszycki oświadczył się za połączeniem żywiołów oświeconych z mniej oświeconemi, jednakowoż jest przeciw połączeniu jednej gminy z jednym obszarem dworskim. Szukana porada obszaru dworskiego może być pożądaną, narzucona nie będzie skuteczną do rozwoju i harmonji. Za reformą gminną przemawiają — zdaniem mowcy — względy polityczne i finansowe. Gminne budżety wykazują kolosalne wydatki, a nie osiąga się żadnego rezultatu. Policja służbowa nie jest wykonywaną; policja sanitarna tylko przy nacisku władzy rządowej z wielką mitręgą czasu i wójtów; policja targowa nie jest zupełnie wykonywana, — trzeba zatem stworzyć jakiś organ. Mowca zastrzega się jednak przeciw gminie zbiorowej, boi się kosztów całego biura i biurokracji. Zastrzega się przeciw wsunięciu tej nowej władzy między dzisiejszą gminę a wydział powiatowy, jako instytucję. Mowca sądzi w końcu, iż należy domagać się od rządu wynagrodzenia za sprawowanie przez gminy czynności poruczonego zakresu działania.

P. Romer wychodzi z założenia, że obecnej gminie przekazano za wielki zakres działania, który w skutek tego jest zupełnie zaniedbany. Prawdę powiedziawszy, nic się nie wykonywa, a powodem tego jest, że dzisiejsza gmina jest intelektualnie i materjalnie za słaba. Wykształceni pisarze gminni nie pomogą, pisarz może się przyczynić do porządku w pismach, ale nie w administracji. Połączenie z jednym obszarem dworskim nie wystarczy materjalnie nigdy, intelektualnie nie we wielu wypadkach. Także wypada uwzględnić często brak harmonji między czynnikami, mieszkającymi blisko obok siebie. Tylko organizacja większa — jak się ją nazwie, jest rzeczą obojętną — może przynieść korzyści. Będzie może nawet oszczędniejszą taka administracja, a nadto będzie ona miała dwie korzyści. Gmina dzisiejsza, która dla zarządu majątku własnego pozostanie, potrzebuje ciągłego nadzoru opieki, rady, — a to znajdzie bliżej i lepsze jak w wydziale pow., który temu rady dać nie może. Koszta będą, ale gmina pozbędzie się wydatku na pisarzów, na jazdy wójtów. Zresztą chociaż koszta będą, interes w każdym razie będzie dobry, jeżeli usunie się nieład i nieporządek. Mowca zawsze był za zrównaniem ciężarów gminy i obszaru dworskiego i dziś w tej myśli popiera wniosek p. Dunajewskiego. Nie chce nowych wyborów, ale to zależy od organizacji, jaką się uchwali.

P. Dunajewski podnosi, że tu idzie o wzmocnienie autonomji, która przez nieład w gminie cierpi. Dzisiejsza gmina jednak nawet przy najlepszej woli nie może uczynić zadość swemu żądaniu. Ztąd zaniedbania, nieład, nieporządek, niewykonywanie ustaw, — a koszta jazdy wójtów z ciągłemi zapytaniami, po rozkazy itp. — to nie ciąży na gminie? Żądanie inicjatywy od rządu nie ubliża ani sejmowi, ani wydziałowi krajowemu ani komisji. Wydział krajowy ma styczność z gminami tylko przez wydziały powiatowe, rząd bezpośrednio z gminami; rząd ma więcej sił do dyspozycji jak wydział krajowy, — tego zresztą już raz żądaliśmy. Inicjatywa jest obowiązkiem rządu, dla mowcy osobiście obojętne, kto wniesie to przedłożenie, ale praktyczniej będzie, jeżeli uczyni to rząd. Choćby wydział krajowy przedłożył najlepszy projekt, nie będzie pewności, na co rząd przystanie — zresztą rząd będzie musiał i tak podzielić kraj na okręgi.

P. Merunowicz zaznaczył, że niektóre koła sejmowe oświadczyły się przeciw gminom zbiorowym, ale nie zaprzeczały, że dziś jest źle. Mowca jest jednak zdania, że gmina zbiorowa będzie reaktywowaniem mandatarjuszów. Mowca zapytuje, dlaczego we wniosku jest mowa tylko o gminie zbiorowej, a nie o uproszczeniu całej administracji, jak niegdyś proponował p. Dunajewski.

P. Górski jest zdania, że jest to kwestją lokalną, ale chodzi o postęp i zadośćuczynienie wymogom cywilizacyjnym. Dawniej urządzenia były patrymonjalne, ze zniesieniem poddaństwa ustały, utworzono organizacje przejściowe, które potem nigdzie nie wystarczały. Wszędzie przystąpiono do reformy; nasza ustawa jest także przejściową, a że późniejsza jak inne, więc nałożyła na gminy obowiązki z postępem czasu konieczne, a gminę pozostawiono dawną. Tem bardziej nasza ustawa wadliwa, tem bardziej musiało dojść do tego, że się nic nie robi. Jeżeli się wkłada obowiązki, trzeba obmyśleć organizację, która jest w stanie spełnić te obowiązki i dać środki materjalne odpowiednie. Nie ma innego środka, jak połączyć kilka jednostek słabszych w jedną silniejszą całość. Nam właśnie idzie o wyrobienie silnej organizacji poczucia własnych praw i obowiązków; właśnie taka organizacja i wychowani pod jej wpływem ludzie, nie będą ulegać rzekomemu mandatarjuszowi.

P. Woj. Dzieduszycki odpowiada p. Merunowiczowi, że trudno nam się zgodzić na reformę tego, co wszyscy uznajemy niedostatecznem, złem, więc gdzieżby się powiodło przeprowadzić zupełną reformę. O mandatarjuszu nie ma mowy, wszak to będzie urzędnik autonomiczny, przez samych interesowanych mianowany.

P. Bojko bronił administracji wójtów; oświadcza się za urządzeniem kursów dla wójtów i pisarzy, których trzeba uczyć. Lud, zdaniem tego mowcy, nie życzy sobie takiej reformy, a sądzi, że i większość obszarów dworskich za tem nie jest. Trzeba postępować po szczeblu, a pierwszym powinno być połączenie obszarów dworskich z gminami.

P. Stanisław Stadnicki przyłącza się do opinji publicznej, niezadowolonej z obecnego stanu; że jest źle, powodem tego brak żywiołów w gminie, któreby mogły odpowiedzieć zadaniu. Rada gminna i wójt, a pisarz najmniej odpowiada mu, a w jego ręku spoczywa cała władza. Drugi powód złego, brak pieniędzy; w końcu powodem złego, z każdym rokiem przybywający cały szereg zadań do spełnienia. Mowca nie zgadza się z p. Romerem, iż powiat nie jest w stanie rozciągnąć skutecznej opieki nad gminami i wykonać nadzoru nad majątkiem gmin. Mowca nie może zastępować zdania, że skoro źle jest, można złe pozostawić i nie zmieniać. Nie podziela zdania p. Bojki, że połączenie gminy z obszarem dworskim doprowadzi do harmonji.

P. Bojko porównywał to z małżeństwem; mowca przyjmuje to porównanie, ale będzie to małżeństwo niedobrane. Mąż trochę za słaby, trochę niedbały, zawsze niepilny, żona podejrzliwa, często swarliwa, słuchająca wszystkich możliwych kumoszek, podszeptów, bo sama niewykształcona. Więc co by to było za szczęście, nawet ładu by nie było w tem małżeństwie. Zdaniem mowcy należałoby powrócić do wniosku p. Pilata z przed trzech lat, pozostawić zatem i gminy i obszary dworskie, odebrać część dzisiejszego zakresu działania, czy całą policję, czy część, czy więcej jak policję — to są szczegóły, w które nie wchodzi mowca. Nie zgadza się z tymi, co sądzą, że nie będzie zwiększonych kosztów, — owszem będą; nie chce nowych instancyj. Pragnąłby trochę władzy wykonawczej dla wydziałów powiatowych. Nie zgadza się na wezwanie rządu, aby ustawę przedkładał, ale żąda, aby wezwano wydział krajowy i rząd, a przynajmniej, ażeby w wezwaniu postawić równorzędnie rząd i wydział krajowy.

P. Górski konstatuje, co do których poglądów panowało ogólne zgodne zapatrywanie w komisji. I tak zgodzono się, że obecna ustawa nakłada na gminy obowiązki, którym sprostać nie mogą; nakłada większe obowiązki, jak ustawy innych krajów. Są na to dwie drogi: albo ulżyć, to jest odebrać część lub cały zakres; druga droga, dodać sił, odejmując władzę gminom, trzeba komuś ją oddać, — to prowadzi do centralizacji, albo komisarz, albo delegat, albo wprost, jak we Francji, władza urzędowa. Za tem ostatniem nie może mowca oświadczyć się; we Francji wprowadzono to dla podtrzymania cezaryzmu i tam głosy poważne domagają się zmiany; centralizacja nie odpowiada naszym stosunkom i nie odpowiada wymogom nowożytnej cywilizacji. Okręgi policyjne także przeleją swoje działania na płatnych urzędników, to także biurokracja, choć w egzystencji swej niezawisła od rządu. Nadzór powiatów dobry i mowca pragnie go tylko jeszcze rozszerzyć, ale jeżeli zechcemy za pomocą tego nadzoru poprawić wadliwe urzędowanie gmin, to temu zadaniu ani powiaty ani wydział krajowy nie dadzą rady bez wprowadzenia i stworzenia biurokracji, bo zadanie za wielkie, by jeszcze bez biurokracji dać sobie radę. Trzeba stworzyć u dołu organ silny i zdolny, a autonomiczny, gdzie nie urzędnicy będą działali; — taki organ spełni swoje zadanie i umożliwi spełnienie zadania wydziałowi powiatowemu i wydziałowi krajowemu.

P. Fruchtman podniósł, że wobec rozwoju cywilizacji i wzrostu potrzeb, które zaspokoić trzeba, dobra administracja, świadoma celów jest konieczną. Na pytanie, czy mamy taką administrację, musimy odpowiedzieć: nie, bo ile to ustaw jest nie wykonywanych! Wiele ustaw potrzebnych zaniechaliśmy uchwalić, przekonani, że nie będą wykonane. Raz przyjąć trzeba, że co innego gmina, co innego osada. Wyliczono trzy sposoby zaradzenia złemu: połączenie obszarów dworskich z gminami; gminy zbiorowe i okręgi do sprawowania policji. Pierwszego żądania mowca nie pojmuje; nie broni obszarów, które są anomalją, ale trzeba być ślepym, sądząc, że w dniu zniesienia obszarów będzie wszystko dobrze. Nic nie będzie, wszystko pozostanie w nieładzie jak dziś, cała zmiana, że kilkadziesiąt zł. przybędzie podatku. Trzeba stworzyć silny organ do sprawowania agend gminnych, — koszta będą, nawet znaczne, ale to potrzeba dla postępu, wszak budżet krajowy wynosił z początku pół miljona, a dziś jak wygląda? sami jednak uznajemy potrzebę wkładów. Do rządu nie powinno się — zdaniem mowcy — z wezwaniem udawać, będzie to przyznaniem się do impotencji. Porusza myśl, czyby nie można było wybrać komisji stałej, taka komisja mogłaby wydziałowi krajowemu służyć jako ankieta.

P. Pilat konstatuje, że zapatrywanie — mówiąc co do potrzeby reformy, są zgodne, co do sposobu coraz bardziej do siebie się zbliżające, z wyjątkiem p. Merunowicza, który pozytywnego wniosku nie postawił i p. Bojki. Ci co żądają połączenia gminy z obszarem dworskim, stoją tylko na stanowisku finansowem, a i pod tym względem łudzą się. Gdy idzie o reformę, nie idzie o finanse. Mowca jest zatem, aby wezwać wydział krajowy do przedłożenia ustawy, a rząd obok tego o porozumienie się z wydziałem. Komisja, jaką proponuje p. Fruchtman, musiałaby mieć substrat wypracowany przez wydział krajowy.

P. Brunicki przyznaje, że jest źle; co do myśli łączenia gminy z obszarem dworskim, zgadza się z wywodami p. Fruchtmana, co do stworzenia nowego organu nie sprzeciwia się wnioskowi p. Dunajewskiego, ale nie wie zkąd ludzi wziąć.

Jakie są gminy i obszary dworskie, takie będą gminy zbiorowe, nie ustawa dzisiejsza jest zła, ale ludzie niedołężni. Mowca widzi w swym powiecie osady niemieckie, które przy tej samej ustawie rządzą się bardzo dobrze, a porządek w tych gminach wzorowy.

Dalszy ciąg dyskusji jeneralnej, której przysłuchiwał się także marszałek krajowy, odbędzie się w środę po południu.

Prześladowania chrześcjan w Rosji w r. 1895.

II. Tego lata otrzymaliśmy z Kaukazu wiadomość o prześladowaniu — pisze przyjaciel hr. Tołstoja — któremu podlegli osiedleni tam sekciarze tak zwani *duchoborcy*: pisano o zbiciu ich przez kozaków, o czterech zabitych, o gwałceniu niewiatst i zrujnowaniu całych siół, zamieszkałych przez tysiące ludzi.

Niektóre wiadomości o tych prześladowaniach dostały się i do gazet rosyjskich, wychodzących pod cenzurą, a zaprzeczenia ze strony rządu nie pojawiły się wcale. Wobec braku w Rosji wolnego drukowanego słowa, nie można było wiedzieć, co jest prawdą, a co wymysłem. Aby się dowiedzieć prawdy, postanowiłem sam pojechać na Kaukaz na miejsce wypadku.

Nie wybrałem się w podróż dla przyjemności i dla tego, nie zatrzymując się nigdzie, przejechałem szybko całą przestrzeń do Tyflisu, a z Tyflisu koleją żelazną w kierunku do Baku, do stacji Jewlach, zkąd końmi znowu ku Północy, do podnóża głównego kaukazkiego grzbietu gór, do miasta Nuchy, jednego z miejsc zsyłki sekciarzy rosyjskich, gdzie spodziewałem się otrzymać szczegółowe wiadomości o duchoborcach i ich rzeczywistem położeniu. Dowiedziawszy się w Nusze o nowem miejscu osiedlenia duchoborców w powiecie signachskim, pojechałem tam i w drodze widziałem się z wielu duchoborcami, rozmawiałem z nimi i dowiedziałem się tych szczegółów, które w niniejszej notatce podaję do wiadomości.

(60)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

— Tak — przerwał Gorgjasz, w wieszczeniu, którego myśl i wątek przedstawi ci wkrótce dziwnym i cudownym, jak mnie samemu, któremu krew artystyczna, według ciebie, płata jakieś figle. Zaraz ci to wyjaśnię: Dom Dydymusa każę natychmiast wziąć w opiekę moim ludziom, a ja sam zbadam podziemia świątyni Izydy. Mam przy sobie pełnomocnictwo zarządzenia i postępowania tam, jak mi się podoba. Kleopatra sama wręczyła mi zarys budowli, nawet i tajny z podziemnemi chodnikami. Rzuci to pewne światło na moje dla ciebie zagadkowe wieszczenia, skoro cię przez jeden z ukrytych chodników uprowadzę przed czyhającymi nieprzyjaciółmi. Zamilczano przed tobą i nie bez słuszności, na jak cienkim włosku wisi miecz nad twoją głową i to pomimo siły wszystkich twoich matematycznych obliczeń. Ale ja widząc możność uchylenia niebezpieczeństwa, mogę ci je ukazać. Jutro zostałbyś wydany w ręce twych nieubłaganych nieprzyjaciół, haniebnie zdradzony przez wuja kanclerza, który od wszystkiego umywa ręce. I byłoby przyszło do tego, gdyby najnikczemniejszy z nieprzyjaciół nie targnął się na dom starca i gdyby królowa, nie przerażona groźnemi wieściami, nie zażądała była wybudowania dla siebie mauzoleum. Otóż słuchaj: chodnik, o którym mówiłem, wyprowadza bezpośrednio nad morze obok własności Dydymusa, i przez ten chodnik uprowadzę ciebie, a jeżli to będzie możebne i niezbędne, także Barinę — uprowadzę aż do morza. Drogą zwyczajną byłoby to połączone z niezmiernemi niebezpieczeństwami i trudnościami. Jeżeli posłużymy się chodnikiem podziemnym, to zdążymy do wybrzeża w miejscowości zacienionej i ucieczki nikt nie dostrzeże. Tymczasem u wielkiej przystani zdradziłaby nas lektyka i twój krok chwiejny, gdybyś wsiadał do łodzi.

Dion wyciągnął pobladłą dłoń ku przyjacielowi i zawołał:

— Tak to, tak — my rozumni i rozważni nie chcemy przypuścić cudu, a oto życie zadaje nam kłamstwo. Doprawdy, nie wiem, jak ci mam dziękować, tobie najwierniejszemu z przyjaciół z wiarołomnem sercem dla przyjaciółek. Te ostatnie słowa dołącz do poprzednich, za które proszę cię o przebaczenie. To co robisz dla mnie i Bariny, daje ci prawo do czynienia mi psot przez całe życie i do wyrażania się tonem, jakim zechcesz. Dziś, kiedy miałem uchodzić, byłaby mię troska o Barinę przykuła niezawodnie do miasta, gdyż bez niej jest dla mnie obecnie życie bez wartości. Kiedy sobie atoli przedstawiam, że mogłaby mi towarzyszyć na wysepkę do Pyrrhusa..

— Niech cię jednak ta nadzieja nie upaja zbytecznie — prosił budowniczy. — Bardzo łatwo mogą zajść przeszkody nieprzyzwyciężone, — Prócz tego muszę raz jeszcze pomówić z Nubijką. Pomijając wszystko inne, sądzę, że rada jej najlepsza. Ona, zaliczająca się do małych, wie atoli, co się dzieje u wielkich. Nadto za pośrednictwem Charmjony ma otwartą drogę do królowej, i nic jej oka nie ujdzie z rzeczy, dziejących się na dworze. Ona mnie także objaśniła, że powinniśmy jeszcze za szczęście uważać wydanie jej w ręce Aleksasa. Zazdrość bowiem nieposkromiona łatwo mogła popchnąć go do zuchwałego czynu. I nic dziwnego, kogo los bije, ten nie spieszy się z oszczędzaniem innych. Byłoby dobrze, gdyby ogromne troski, które się piętrzą, stanęły pomiędzy królową, a jej gniewem, zbyt małym wobec jej wielkiej duszy.

— Cóż — zapytał Dion — może być małem lub wielkiem dla kochającego serca kobiety? Bądź co bądź, wiem, że co jest w twojej mocy, uczynisz, ażeby Barinę uwolnić z pod władzy rozgniewanej królowej.

Gorgjasz bez słowa odpowiedzi uścisnął dłoń przyjaciela, ucałował go w czoło i pobiegł ku drzwiom.

U progu już powstrzymał go stłumiony jęk zranionego. Przyszło mu na myśl, czy chory odzyska na tyle sił do wieczora, ażeby przebyć ukryty chodnik do morza.

Dion wyrażał pod tym względem niepłonną nadzieję, ale zaczerwienione jego policzki świadczyły, że gorączka znowu się zjawiła.

Gorgjasz pochylił zamyśloną głowę. Wielu chorych, szukających pomocy w świątyni Izydy, wnoszono do przybytku, dla tego i pojawienie się Diona nie mogło zwrócić uwagi. Mogłoby natomiast być niebezpiecznem wzywać obcych do przenoszenia cierpiącego przez chodnik. Gorgjasz sam był niepomiernie silny, ale i dla najsilniejszego byłoby niepodobieństwem donieść w podstawie skulonej chorego aż do morza. Wykuty chodnik był bowiem niski i długi. Ale ostatecznie decydował się w myśli uczynić, czegoby wymagała konieczność. Odchodząc więc, rzekł:

— Jeżliby ci nie pozwoliły twoje siły, to poradzimy inaczej.

Przed odejściem nagadał pokojowej Bariny i staremu niewolnikowi, jak mają postępować a odźwiernemu nakazał, azeby pod żadnym warunkiem nie otwierał nikomu, oprócz lekarzowi.

Wychodząc, zobaczył przed domem straż z efebów złożona. Inni zajęli miejsce na obszernej polance, okolonej krzakami a przylegającej do domu Bereniki. Ci pokrzepiali się winem, które na rozkaz Diona przywiózł tutaj z jego piwnic podczaszy i hojnie efebom rozdzielał.

Wesoło tu było, wielu bowiem klientów, którzy zapewnili Diona o swojem współczuciu, a przez odźwiernego nie zostali dopuszczeni do chorego, przyłączyło się do efebów, a przybyło także kilka strojnych dziewczynek.

Gorgjasz skinął uprzejmie rozbawionym efebom, którzy obowiązek połączyli z ochoczą biesiadą. Wielu efebów na pozdrowienie to podniosło w górę puhary, ażeby słynnego artystę pozdrowić okrzykiem: „Evoe".

Przed innymi odznaczał się rosły młodzieniec, student Filotas z Amfissy, pomocnik Dydymusa, któremu budowniczy dopomógł przed kilku dniami uwolnić się od demonów winnej latorośli. W chwili gdy Gorgjasz był już w wozie dwukolnym, a młodzieniec jeszcze go żegnał, przyszło na myśl budowniczemu, że ten właśnie młodzieniec byłby najodpowiedniejszym, ażeby dopomódz przenieść Diona przez chodnik podziemny. Filotasowi, mniemał Gorgjasz, rozbierając tę myśl w duchu, musiałoby się to przedstawić jako dar niebios, że przychodziła dlań sposobność naprawić tym czynem przewinienie, którego się dopuścił względem Bariny i Diona. Filotas przyjął propozycję rzeczywiście z niezmierną wdzięcznością i przyrzekł w oznaczonym czasie stawić się w przybytku Izydy.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Podczas gdy Gorgjasz w świątyni Izydy badał chodniki podziemne, powróciła Charmjon do pałaców na Lochjas o wiele wcześniej, niż przewidywała. Z bratem, którego już nie zastała w Kanopus, spotkała się u Bereniki i tam powierzyła mu swoje strapienie. Jego tylko uwiadomiła, że królowa zdała losy Bariny w ręce Aleksasa. Wiadomość ta bowiem mogła była matkę kobiety, znajdującej się w niebezpieczeństwie, skłonić do kroków rozpaczliwych, bo nawet chłodny na pozór zawsze Archibjusz nie zdołał ukryć wzburzenia. Byłby był chętnie natychmiast, gdyby było potrzeba, nawet wymógł wstęp do królewej, ale przybyły z Rzymu w poselstwie historyk Timagenes czekał nań, a temu, który przybywał nie jako człowiek prywatny, ale jako pośrednik od Oktawjana, nie mógł odmówić rozmowy. Wybór takiego pośrednika był szczęśliwy, gdyż niegdyś był on nauczycielem Kleopatry i zręcznym w polemice, przez którą podniecał wielokrotnie młodą królewnę do opozycji. Udział Timagenesa w pewnem powstaniu ludowem przeciw władcom Rzymu, zaprowadził go w więzach nad brzegi Tybru. Został niebawem wykupiony i doszedł do takiego poważania, że Oktawjan powierzył mu poselstwo jako mężowi, dobrze znanemu w Aleksandrji. Archibjusz miał się z nim spotkać u Arjusza, który pokaleczony kołami wozu Antyllusa, ciągle jeszcze nie wychodził z domu. Berenika towarzyszyła mu tam do brata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zanim jednak opowiem, czego się dowiedziałem o teraźniejszych prześladowaniach, muszę opowiedzieć, co wiem o pochodzeniu, wierze i organizacji duchoborców.

Sekta duchoborów czyli duchoborców powstała w połowie przeszłego wieku w Rosji; nieraz w tem stuleciu podlegali oni prześladowaniom i zsyłkom. Na początku bieżącego stulecia mieszkali oni w gubernji tauryckiej, między 1840 a 1850 r. z rozkazu cara Mikołaja I. wysiedlono ich za Kaukaz. Kazano im mieszkać w powiecie achałkałakskim, w gubernji tyfliskiej na tak zwanych Mokrych górach, w wilgotnej miejscowości, na wysokości 5.000 stóp nad poziomem morza. W miejscowości tej z trudem tylko schodzi jęczmień.

Pomimo niesprzyjających okoliczności, w których się znajdowali, kolonje duchoborskie kwitnęły i liczba ich zwiększała się, tak że wkrótce było im za ciasno, to też część ich przesiedliła się do gubernji elizawetpolskiej, a część do nowo zdobytej prowincji karskiej.

Nie będę wykładał szczegółowo religijnej nauki duchoborców, ale podam główne jej zasady, zaczerpnięte przezemnie tak w rozmowach moich z duchoborcami, jak i z najlepszego dzieła o nich p. t. „Duchoborcy. Ich historja i nauka wiary" napisanego przez Oresta Nowickiego. Dzieło to przeszło przez cenzurę.

„Chrystusowi, jako osobistości historycznej, duchoborcy nie przydają szczególnego znaczenia. Przedstawia on tylko obraz tego, co w duszy każdego duchoborca spełnia boski Rozum lub Słowo. Duchoborcy uznają przyjście Chrystusa w ciele, jego działalność, naukę i cierpienie, ale przyjmują to wszystko duchowo i twierdzą, że Chrystus powinien w nas się zacząć, urodzić, wzrość, uczyć, cierpieć, umrzeć, zmartwychwstać i wstąpić do nieba."

Korząc się przed Bogiem duchem, duchoborcy jednogłośnie twierdzą, że cerkiew zewnętrzna i wszytko co się w niej spełnia i do niej się odnosi, nie posiada dla nich żadnego znaczenia i nie przynosi żadnej korzyści.

„Chodzić do cerkwi — mówili tambowscy, duchoborcy — sumienie nasze nie pragnie, świętości w niej nie czujemy, dlatego że jest ona czasową, a nie wieczną." Ponieważ Bóstwo, według ich pojęcia, przebywa w duszy każdego duchoborca, to tutaj też powinna być cerkiew dla tego Bóstwa. „Moja cerkiew — mówi katechizm duchoborców — zbudowana jest nie na górach, nie z drzewa i nie z kamienia, lecz u mnie w duszy." Cerkiew jest wszędzie, gdzie się dwóch lub trzech zbierze w imię Chrystusa. Wyparłszy się cerkwi zewnętrznej, duchoborcy nie widzą potrzeby jej tajemnic i obrzędów. Ikonów, czyli jak je nazywają duchoborcy, symbolów nie uznają za święte i nie czczą w ogóle żadnych wyobrażeń. W jednym z psalmów duchoborskich znajdujemy taki ustęp: „Obrazom zrobionym przez ręce ludzkie nie kłaniamy się, w nich świętości nie widzimy. Kłaniamy się obrazowi nieocenionemu, świecącemu w nas."

Świętych czczą duchoborcy, ale się do nich nie modlą i nie wzywają na pomoc dla tego, że przypodobali się Bogu dla siebie samych; nie modlą się też o zbawienie dla innych ludzi, gdyż każdy modli się za siebie, a nie za innych. Przy narodzeniu się dziecka dają mu imię chrześcijańskie bez żadnej modlitwy. Modlą się tylko do Boga, a w pewnych dniach roku odbywają się zebrania, na których czytają psalmy, lub śpiewają modlitwy. Gdy się zebranie skończy, duchoborcy całują się i kłaniają się sobie wzajemnie, wyrażając tym sposobem pokłon duchowi boskiemu, przebywającemu w człowieku.

Pismo święte uznają duchoborcy jako pochodzące od Boga, ale nie przyjmują go jako zasadę swej nauki wiary. „Ze starego i nowego testamentu — mówią duchoborcy — bierzemy tylko to, co jest dobrem" — po większej części nauki moralne.

Wszystko, co w pismie św. nie nadaje się do ich sposobu myślenia, odrzucają, albo też starają się wytłumaczyć niezwyczajnie i tajemniczo. Mało znaczenia przydają pismu św., i nazywają biblję „kłopotnicą". Nauka wiary duchoborskiej zasadza się nie na pismie św., lecz na podaniu. To podanie od ojców nazywają duchoborcy „księgą życia", dlatego, że żyje ono w ich pamięci i sercach w przeciwieństwie do naszej biblji, która — ich zdaniem — składa się z martwych liter. „Księga życia" składa się z tak zwanych „psalmów", zestawionych z oderwanych wierszy starego i nowego testamentu i po większej części z własnych duchoborskich wymysłów. Psalmów tych jest mnóstwo; układają je oni ciągle i dlatego liczba ich nieustannie wzrasta; żaden duchoborca nie zna ich wszystkich na pamięć. Dlatego „księga życia" chroni się w pełnym swoim składzie nie w każdym duchoborcu pojedynczo, lecz w całym ich rodzie rozproszona po sercach; aby otrzymać supełną „księgę życia", należy — rzec można — złożyć razem wszystkie duchoborskie pamięci i serca.

Księga częściowo przechodzi z pokolenia w pokolenie, z ojca na syna i jedna litera tej księgi nie zatraciła się i nie może zaginąć do końca. I choćby one wszystkie zginęły, ponieważ nie zginie nieśmiertelna dusza, ochronicielka księgi. Prędzej nasza biblja, księga widoczna, martwa zaginie, tj. zaginą autentyczne słowa boże, jak już w istocie zatraciły się one wskutek fałszywego wykładu przez ewangelistów przypowieści Jezusa Chrystusa i wskutek wielu błędów, które się wkradły do biblji wskutek niedokładnego tłumaczenia jej z języka, w którym uczyli prorocy, Chrystus i apostołowie.

Sejm krajowy.

(11. posiedzenie I. sesji VII. perjodu)

Lwów 21. stycznia.

Z porządku dziennego pierwszy głos przypadł w udziale p. Bojce w celu uzasadnienia jego wniosku o wyjednanie z rządu wynagrodzenia dla gmin, za spełnianie funkcyj w poruczonym zakresie działania. Szanowny poseł włościański poruszył na wstępie inną kwestję, mianowicie tę, że wprawdzie Żyda dziwi, iż posłowie włościańscy tak zasypują sejm wnioskami i interpelacjami, ale „skoro za łaską Bożą" dostało się nas kilku do sejmu, musimy wszystkie żale ludu naszego powiedzieć". Sprawę samą zasadniczą o odszkodowanie gminom spełniania kosztownych czynności w poruczonym zakresie działania, poplątał p. Bojko z najrozmaitszemi innemi sprawami, a nie brakło i cytatu z p. Tadeusza: „szlachtę bieda gniecie... ale z chłopa to już skóra leci..." tak poetycznem było... pióro, które tę mowę... napisało.

P. Skałkowski we wniosku swym poruszył sprawę regulacji górnego Dniestru — nie po raz pierwszy w sejmie. Mowcy idzie głównie o przyspieszenie wykończenia projektu regulacyjnego, tak aby sprawa jeszcze w b. roku mogła być w budżecie państwowym załatwioną.

Następnie uzasadnił p. Czartoryski wniosek swój o zmianę przepisów obowiązujących podczas zarazy na nierogaciznę. Mowca wykazał dobitnie szkodliwość tych przepisów, narażających zwłaszcza lud wiejski,—dla którego hodowla nierogacizny jest ważną kwestją,—na znaczne straty.

Przy sposobności weryfikacji wyboru p. Karola Dzieduszyckiego — która została cofniętą z porządku dziennego z powodu, iż w ostatniej chwili wniesiono protest — zabrał głos p. W. Dzieduszycki i w energiczny sposób imieniem członków Koła poselskiego i wszystkich posłów polskich, nie wyłączająo posłów włościańskich, zaprotestował przeciw tonowi, jakiego w dyskusji weryfikacyjnej używali oponenci. — „Przemawiam w tej sprawie — rzekł p. Dzieduszycki — z polecenia wyraźnego wszystkich ukonstytuowanych w tej wysokiej izbie stronnictw na to, aby zaznaczyć zdanie tych stronnictw co do sposobu, w którym obrady w izbie odbywać się powinny.

Przyczepiam tę moją przemowę do tej właśnie okoliczności z tego powodu, że muszę wypowiedzieć zdanie co do słów, które padły z powodu podobnej debaty o sprawdzeniu wyborów. Przy okazji sprawdzania wyboru turczańskiego przemawiał szanowny poseł gmin wiejskich z Kołomyi i jak zwykle tak szybko mówił, że nie jedno słowo uszło uwadze wysokiej izby. Dopiero, kiedy stenogramy w piątek zostały rozdane, dowiedzieliśmy się o treści autentycznej tej przemowy. Pierwej sposobności nie mieliśmy przy której moglibyśmy wypowiedzieć nasze zdanie o wyrazach, które w tej przemowie padły. — Pozwoli JE. marszałek, że te wyrazy odczytam. — Szanowny poseł gmin wiejskich pow. kołomyjskiego powiedział między innemi: Wy (to znaczy większość sejmowa), że choczete widpowidno do waszych szlacheckych i biurokratycznych potreb wnosyty nibyto rygor i poriadok w organizm hromady, a ja wydżu waszych komisariw, sei waszi dity, skoro łyszeń zitknut sia z tym narodom, wnosiat w nioho łoż teroryzm, demoralizaciu z panowaniom żyda nad chłopom".

To wszystko odnosiło się do społeczeństwa polskiego.

Powiedział dalej:

„My świdomi toho, do jakoj siły wy tut nas zredukowały, świdomi i toho, jak wy pid basłom autonomii widorwaty choczete kraj wid centra derżawnoho i jak powoły pid waszym wpływem Awstria sia rozłazyt, jak Czechy rozrywajut jeji w swij, wy w swij bik."

Wyrażenia te wszystkie odchodzą daleko od przyjętego w tym sejmie dotychczas obyczaju, w którym przemawiano, *(brawa)* to jest zawsze rzeczowo i nawet w największej walce nie dawano się porywać retorycznemu zapałowi do tego, aby używać wyrazów ubliżających, a tu padły wyrazy ubliżające już całemu narodowi polskiemu, dotkniętemu we wszystkich wyższych swoich warstwach; przeciw stanowi urzędniczemu kraju tego padły insynuacje, jako też przeciw narodowi polskiemu i jego polityce w państwie — przeciw narodwi czeskiemu.

Polemizować z temi insynuacjami byłoby, zdaje mi się, rzeczą niestosowną, zwłaszcza już dla kogoś mówiącego w imieniu wszystkich. Muszę jednak wyrazić nadzieję, że na przyszłość w dyskusjach i debatach tej wysokiej izby wrócimy powszechnie do tego tonu, jakim się traktuje tylko objektywne zarzuty, że będziemy unikali ubliżających wyrazów względem jednej czy drugiej strony, że tem zachowamy tę godność i ten spokój, który zawsze był zaszczytnem znamieniem obrad naszego sejmu. *(Brawa.)*

Tyle tylko miałem powiedzieć z polecenia. Co do formalnego wniosku, postawionego w sprawie wyboru z powiatu stryjskiego, ja już w mojem wyłącznie imieniu, bo tylko w niem mówić mogę, oświadczam. że się z tym wnioskiem zgadzam.

P. Okuniewski, do którego jedynie słowa hr. Dzieduszyckiego się odnosiły, oświadczył krótko, że nie miał zamiaru mową swą kogokolwiek obrazić — cytował tylko fakty, w które sam wierzy...

Komisarz rządowy hr. Łoś zaznaczył z całym naciskiem, iż rząd musi odeprzeć wszystkie podnoszone ogólnikowe zarzuty, jakoby wpływał na bieg wyborów. Zarzuty te są nieuzasadnione i niesłuszne, a odpiera je tak w formie, w jakiej je przedstawiają niektórzy posłowie, jak w formie w jakiej je wygłosił jeden z posłów ruskich w swej deklaracji w dniu otwarcia sejmu. Rząd przestrzegał ściśle prawa — a jeżeli w poszczególnych wypadkach zdarzyły się jakie nieprawidłowości — winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono na wniosek komisji gosp. kraj. (spr. p. Stadnicki) otwarcie już w r. 1896/7 nauki w niższej szkole rolniczej w Bereźnicy, oraz etat nauczycielski, przeznaczając na ten cel na rok 1896 kredyt 2 867 zł. na utrzymanie i kwotę 9.223 zł. na urządzenie szkoły.

P. Wachnianin przemawiał w sprawie uwzględnienia języka ruskiego. Wyjaśnił członek wydziału krajowego p. Romanowicz, że język ruski jest zawsze uwzględniany i w tym kierunku obawy p. Wachnianina są płonne.

Na budowę szkoły rolniczej w Suchodole uchwalono na rok 1896 kwotę 30.000 zł.

Wniosek p. Średniawskiego o zaprowadzenie giełd pracy odstąpiono wydz. kraj. do zbadania, a w dalszym ciągu uchwalono polecić wydz. kraj. zaciągnięcie pożyczki w kwocie 35.900 zł. na budowę nowego szpitala na 100 łóżek w Tarnopolu.

Wnioski i interpelacje

P. Krempa i tow. interpelują komisarza rządowego z powodu aresztowania włościanina z Rokietnicy pow. jarosławskiego.

P. Potoczek i tow. wnieśli projekt ustawy o wcielenie obszarów dworskich do gmin.

P. Barwiński i tow. wnoszą, aby we wszystkich szkołach średnich zaprowadzono język ruski, jako przedmiot obowiązkowy.

P. Wachnianin i tow., o zaprowadzenie ruskich paralelek przy gimnazjum stanisławowskiem.

P. Barwiński i tow. wnoszą o wezwanie rządu, aby urządzić dla kandydatów stanu urzędniczego kurs dla nauki języka ruskiego, i aby wydział kraj. swych urzędników na te kursa posyłał.

P. Winniczuk i tow. interpelują wydział krajowy w sprawie regulacji rzeki Bystrzycy, kiedy regulacja nastąpi.

Kronika sejmowa.

Urlop otrzymał p Stanisław Tarnowski na 1 dzień.

Koncesją na prawo poboru myta kopytkowego na lat trzy, udzielono gminie miasta Brodów.

Petycje. Dotychczas wpłynęło 689 petycyj.

P. Rotter popierał petycję towarzystwa politechnicznego, domagającą się ingerencji wydziału kraj. w sprawie robót regulacyjnych i asanacyjnych w miastach i miasteczkach.

Petycję gminy Zbora (pow. kałuskiego) o bezpłatny pobór surowicy ze źródeł solnych w Turze wielkiej — odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia.

Petycję Wincentego Bielskiego o nadanie mu stypendjum na kształcenie się w ogrodnictwie — przekazano wydz. kraj. do zbadania i załatwienia.

Petycję gminy Grabownicy (powiatu brzozowskiego) o uwolnienie od opłaty myta w Grabownicy na drodze krajowej z Dynowa do Sanoka — odstąpiono wydz. kraj. do zbadania i przychylnego załatwienia.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie 10. minut 30, skończyło się o godzinie 12. minut 20.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek o godz. 10. rano. Na porządku dziennym między innemi będzie sprawozdanie komisji gminnej o ustawie dla miast i miasteczek.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 22. stycznia.

O godz. 10. rano w archikatedrze obrz. łac. żałobne nabożeństwo za dusze bohaterów poległych w walkach o niepodległość Ojczyzny w powstaniu styczniowem.

O godz. 7. wieczorem zgromadzenie tygodnione Tow. politechnicznego.

W sali „Sokoła" o godz. 7. wieczorem wieczorek styczniowy. Po wieczorku w Kasynie miejskiem bankiet uczestników powstania styczniowego.

Teatr hr. Skarbka: „Szczęście w zakątku." Początek o godz. 7. wieczorem.

Rocznica styczniowa. Trzydzieści trzy lat dziś mija od chwili, gdy naród nasz porwał za oręż, aby wywalczyć dla uciśnionej przez Moskali Ojczyzny wolność i niepodległość; gdy na całej ziemicy polskiej zabrzmiała pobudka do boju, zahuczały strzały, popłynęła krew bojowników o świętą walczących sprawę Walka przegrana, ale jak w ogniu stal się hartuje, tak w tych walkach wzrósł potężnie duch narodowy na ziemiach polskich we wszystkich warstwach narodu przez powołanie ich do wspólnej pracy i wspólnych poświęceń. Krwią męczenników rosło chrześcijaństwo, prześladowaniem potężniał Kościół, klęskami hartowały się narody, klęską zahartował się i nasz naród i mimo wszelkich wysiłków wrogów dziś jest silniejszy, potężniejszy, bardziej rozwinięty, niż przed 33 laty, gdy gnany rozpaczą, chwytał za oręż do walki z Północą.

Dziś, gdy egoizm stał się wyłącznym kierownikiem polityki, gdy dobrobyt stał się jedynym celem i bożyszczem, gdy sprawiedliwość, cnota i ideały zaliczone zostały do chorobliwych objawów marzycielstwa, gdy działa morderze dyktują prawa, a o słuszności decyduje przewaga bagnetów, dziwnym zaiste i niezrozumiałym wobec tego wygląda nasz naród w niewoli i rozdarciu, bez dział i bagnetów, prześladowany, a przecież żywiący nadzieję w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości, kochający duszą całą cnotę i ideały, wierzący w zmartwychwstanie swej Ojczyzny.

Te myśli nasunąć się muszą każdemu, kto wobec tego, co się dzieje w całej Europie, uzbrojonej i gotującej się do boju, spojrzy na Polaków, rozsianych po wszystkich zakątach świata, jak w cichości i skupieniu święcą dni wielkie swych dziejów i czczą pamięć swych bohaterów, jak modlą się po świątyniach i krzepią w zaciszach domowych wzniosłą pieśnią „Jeszcze nie zginęła!"

Dziś gromadzą się tłumy po świątyniach pańskich i zanoszą przed ołtarze Zastępów Pana korne błagania u wolność Ojczyzny, rozbrzmiewają potężne pieśni: „B że coś Polskę" i „Z dymem pożarów".

Obchody te i żyjąca cześć dla przeszłości naszej, tęsknota, za wolnością Ojczyzny i pamięć o jej bohaterach, święcone co roku od chwili upadku naszego, stworzyły potężną tradycję pogrobową, w której atmosferze wychowały się nowe pokolenia. Wiara w Polskę i nadzieja w lepszą przyszłość stały się znamieniem naszem i tchnieniem od kolebki, wolność Ojczyzny naszem marzeniem, naszym celem.

Dziś toczy się walka ducha z brutalną siły przemocą i duch zwycięży, bo siła nie wszędzie ma przystęp i nie wszędzie dosięga; przyjdzie chwila, kiedy zamiast pieśni legjonów, zabrzmi radosne „Hosannah" i kiedy z ust naszych zamiast pieśni dziś śpiewanych, potężnych pełnią bolu, popłyną radośne pieśni tryumfu.

Dziś czcząc pamięć tych bohaterów, co życie swe i mienie złożyli na ołtarzu Ojczyzny, powtarzajmy:

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie,"

a Pan zastępów, najsprawiedliwszy, wysłucha próśb naszych i zeszle nam lepszą dolę.

Ufajmy: „bo jeszcze nie zginęła, póki my żyjemy!"

Kalendarz. Środa (22.): Wincentego i Anastazji. Wschód słońca o godzinie 7. minut 48. zachód o godzinie 4. minut 37.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne i wodne.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacice, świnki, sandacze, wyrozuby, czopy, brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze.

† **Karol Budweiser,** właściciel drukarni, zmarł onegdaj we Lwowie w wieku 72 lat. Miał on pierwotnie zakład drukarski w Krakowie, skąd przed laty przeszło 20 przeniósł się do naszego miasta i tu otworzył drukarnię w miejscu, gdzie dziś stoi gmach szkoły realnej. Wskutek zburzenia domu dla budowy szkoły, przeniósł zakład do przeciwległej kamienicy, którą nabył na własność i gdzie drukarnia, jedna z większych w naszem mieście, do dziś jest pomieszczoną. Zmarły znany był i ceniony dla poczciwego charakteru swego i przymiotów towarzyskich w naszych kołach lwowskich.

Obiad. U pp. marszałkowstwa Stanisławów hr. Badenich odbył się trzeci parlamentarny obiad, na który przybyli ks. kardynał Sembratowicz, wicemarszałek sejmu; dr. Dunajewski i liczne grono posłów. W środę odbędzie się ostatni obiad sejmowy.

Bal. U pp. marszałkowstwa hr. Badenich odbędzie się w pałacu sejmowym dnia 2. lutego wielki bal, na który rozsyłają liczne zaproszenia.

Stacja ratunkowa za naszem pośrednictwem prosi czytelniczki o łaskawe nadsyłanie niepotrzebnych wyprawek dziecięcych, bo otrzymane dawniej już zostały użyte. Łaskawe dary uprasza się składać na stacji ratunkowej.

Odznaczenie. Były konsul austro-węgierski w Stambule, a obecnie radca legacyjny w Hadze hr. Starzeński otrzymał turecki order Medżidże II. klasy.

Termin otwarcia kolei tarnopolsko-ostrowskie przedłużono rozporządzeniem cesarskiem do końca października rb.

Nowe papierosy. Jeneralna dyrekcja zarządu tytoniowego we Wiedniu uchwaliła wprowadzić nowe papierosy pod nazwą „papierosy egipskie". Papierosy te sprzedawane będą po 2 ct. za sztukę

Podróż arcyks. Ferdynanda. *Polit. Corresp.* dementuje wiadomość o rzekomo zamierzonej podróży arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Palestyny. Arcyksiąże pozostaje nadal w miejscowości Assuan, której klimat działa na zdrowie arcyksięcia korzystnie. Miejscowości tej na razie arcyksiążę nie opuszcza i pozostanie tam jeszcze kilka tygodni.

Na balu dworskim we Wiedniu stroje odznaczały się niezwykłą wspaniałością. Wogóle uderzało znaczne zmniejszenie trenów; natomiast rękawy pozostały w dotychczasowych rozmiarach Prawdziwe stare koronki, przybrania z kwiatów i haftów licznie były stosowane.

Arcyksiężna Marja-Walerja miała toaletę z białego adamaszku. Pośrodku każdego kwiatu pięknego deseniu lśnił duży brylant. Tren dworski, w formie olbrzymiej kokardy, pokryty całkowicie *Points à l'Aiguilles*. Pasek z rubinów i brylantów na aksamicie *Malmaison*. Boa z róż *La France*.

Arcyks. Marja-Teresa: toaleta z białego *satin duchesse*, całkowicie inkrustowana brukselską koronką i haftowana w *Stross*. Tren z aksamitu białego pokryty tjulem *pailettes*.

Arcyksiężna Marja Józefa w toalecie z białej *duchesse* skośno, naszywanej aplikacją z *points-lace* na różowym aksamicie. — Rękawy z takiegoż aksamitu na trenie i staniku makówki.

Arcyksiężna Izabela w białym *satin de Lyon*, cały przód pokryty brylantami

Arcyksiężna Blanka w toalecie z mory *Turinoise*, o przodzie z *mousseline de soise*. — Stanik z fiszutką *Marie Antoinette* o plastronie z brylantów i szafirów.

Hrabina Badeniowa miała toaletę z aksamitu *manoe*, o wielkim kołnierzu i epauletach z weneckiej gipiury, haftowanej perłami i srebrem. — Hrabianka Wanda Badeniówna miała toaletę z atłasu bladoniebieskiego z trzema szerokiemi „ruchami" z białego tjulu, na spódniczce; stanik z tjulu *argente* przybrany prymulkami.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była — 0 5°C., najwyższa — 0 6°C., najniższa — 1 8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie północny o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura obniży się, niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc. Opadu nie będzie.

W Kole artystyczno literackiem w Krakowie odbyły się onegdaj wybory zarządu. Prezesem wybrano jednogłośnie p. Juljusza Kossaka, wiceprezesem p. Michała Bałuckiego.

Samobójstwo dwóch przyjaciółek. Z Pragi donoszą: Tragiczny wypadek miał onegdaj miejsce w pobliżu Kuchelbadu. Nad brzegiem Wełtawy przechadzały się tam dwie elegancko ubrane panie. Nagle szybkim pędem obie poskoczyły nad brzeg, ucałowały się serdecznie i razem spojone w uścisku, skoczyły w nurty rzeki. Na brzegu samobójczynie pozostawiły dwa listy, z których wynika, iż obie kochały się w jednym mężczyźnie, który im obu przyrzekał małżeństwo. Gdy się dowiedziały o jego zdradzie, postanowiły odebrać sobie życie i czynu tego dokonały. Zwłok ich dotychczas jeszcze nie odszukano.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 20. stycznia 1896 roku przedstawia się w sposób następujący:

W Trembowli pozostało z dni poprzednich 5 osób, umarła 1 osoba, pozostają nadal w leczeniu 4 osoby.

Mianowania. Wicemarszałek stryjskiej rady powiatowej ks. kan. Szankowski, proboszcz w Dulibach został mianowany prałatem Ojca św. Leona XIII.

Polowanie. Z mieleckiego piszą nam: W dniu 14. stycznia r b. odbyło się u pp. Kierwińskich w Glinach polowanie, na którem w ciągu kilku godzin padło 86 zajęcy. Polowano na polach w tak zwanych Kociołki.

Z Brzeżan donoszą nam: Dnia 24. stycznia r. b. uroczyście obchodzić będą tutejsi urzędnicy pocztowi czterdziesto-letni jubileusz służby swego ulubionego naczelnika zarządcy p. Adolfa Wyrzykowskiego. W krótkim czasie pobytu swego w Brzeżanach pozyskał sobie p. Wyrzykowski swojem zacnem postępowaniem i nadzwyczajną grzecznością całą brzeżańską publiczność i cieszy się miłością i zasłużonym szacunkiem u swoich podwładnych.

Emigracja do Brazylji. Z Genui donoszą do *Przeglądu wszechpolskiego*, pod datą 10. stycznia r. b.: Rozwiązany przed kilku misiącami komitet towarzystwa św. Rafała, rozwinął był nader zbawienną i skuteczną działalność mającą na celu ochronę wychodźców naszych przed wszelkiego rodzaju wyzyskiem i oszustwem ze strony ajentów, oraz przed zgubnymi skutkami nieświadomej środków i celu emigracji. Dzięki poświęceniu i patrjotyzmowi kilku członków komitetu, wychodźcy nasi otoczeni byli troskliwą opieką nietylko podczas drogi i w miejscach, gdzie wsiadali na okręta, lecz i na samym okręcie i w Brazylji. Dzisiaj po zawieszeniu działalności komitetu wskutek braku funduszów, cała sprawa przybrała inny obrót, dzisiaj tak jak dawniej, lud nasz tysiącami w nieładzie i ślepo opuszcza swój kraj rodzinny i dąży do Genui, sam niewiedząc po co. Wychodźcy bywają po drodze zatrzymywani w Pontebie lub też Udine, gdzie zdolni subajenci Nodarego zaczynają pełnić swą powinność to jest wyzyskiwać z nich tyle pieniędzy, ile się da, tak że bardzo wielu przyjeżdża do Genui bez grosza w kieszeni, a tu potrzeba czekać na okręt i utrzymywać się swoim kosztem. Dziś jeszcze znajduje się 46 rodzin w Pontebie i 23 w Udine. Rodziny te zatrzymały władze, a ściągnęły je do Ponteby i Udine listy subajentów Nodarego. Od tych rodzin, jako też i od tych, które się już znajdują tu w Genui, Nodari pobrał zadatki niby na karty okrętowe, w ilości po 10 zł. od każdej rodziny. Rodziny te już drugi miesiąc, jak opuściły swój kraj, tracą resztę zebranego ciężko grosza i kto wie, czy po opróżnieniu swej kieszeni nie wrócą napowrót do kraju, ponieważ kompanja metropolitalna zakazała chwilowo Gavoti'emu wysyłać wychodźców z Austrji i ci tylko wychodźcy, którzy tu są w Genui, zostaną na własne ryzyko Gavoti'ego wysłani dnia 12. stycznia r. b. do Brazylji na okręcie „Król Humbert". Ale cóż z tego, że ich wyszlą dnia 12. stycznia r. b., a do tego czasu stracą resztę grosza, ci co go mają, a ci co nic nie mają, cierpią głód i chłód, nocując pod odkrytem niebem wraz ze swą rodziną. Litość bierze i jednocześnie oburza każdego uczciwego człowieka, patrzącego na to, jak się marnuje ten biedny nasz naród. Jednego z tych subagentów Nodarego, niejakiego Szczerbana ze Lwowa, aresztowała tutaj niedawno policja włoska i odebrała mu przeszło 1.600 zł., pobranych bezprawnie od wychodźców. Z kwoty tej, 600 zł. oddano znajdującym się tu wychodźcom, a 1.000 zł. odesłał konsul austro-węgierski do namiestnictwa we Lwowie, celem zwrócenia tym wychodźcom, którzy się znajdują jeszcze w Galicji, a od których Szczerban naprzód pobrał pieniądze. Obecnie, po zawieszeniu działalności komitetu Towarzystwa św. Rafała, cały ciężar opieki nad wychodźcami w Genui spadł na barki ks. Stefana Dudy. O ile naocznie miałem sposobność się przekonać, kapłan ten całemi dniami zajęty, biega od domu do domu, gdzie się znajdują nasi wychodźcy, i wspiera ich swemi radami, jednym wynajdując tańsze pomieszkanie, innym zaś, którzy nie mają funduszów, stara się o wyrobienie bezpłatnych pomieszkań na rachunek głównej ajencji, przez co naraża się na wiele nieprzyjemności ze strony tej ajencji, nie zraża się jednakże tem wszystkiem i pracuje dalej z korzyścią dla naszego ludu. Wykrywa popełniane nadużycia przez ajentów i stara się, ażeby wyzyskane przez nich od wychodźców pieniądze były im zwrócone, jak już udało mu się to, przez swoje wpływy, z Nodarim i Szczerbanem, których rząd włoski zmusił do zwrócenia wszystkich pieniędzy, które wyłudzili od naszych ludzi.

Przedstawiciel linji okrętowej „Ligure Brasiliano" w Genui, p. Gavotti, otrzymał depeszę z Rio Janeiro z uwiadomieniem, iż rząd brazylijski na razie wstrzymał przewóz wychodźców z Austro-Węgier. Mimo to jednak Gavotti na mocy swych upoważnień, wyekspedjował kilkuset naszych wychodźców, którzy od dłuższego czasu czekali w Genui. Okręt z tymi wychodźcami odpłynął d. 12. bm. Przewodnictwo nad wychodźcami objął z własnej inicjatywy p. Lucjan Sztenzel Tokarski (zięć p. Flizikowskiego, tego samego, który buduje parowy statek na Iguassu). P. Stenzel-Tokarski wracał z całą familją po kilkumiesięcznym pobycie w Królestwie, napowrót do Parany i przypadkowo natrafił na ten transport emigrantów, którym opiekować się będzie.

Dziś jest rzeczą konieczną, aby wychodźcy aż do stanowczego otwarcia emigracji, nie wyjeżdżali z domu, gdyż będą zmuszeni nieoznaczony czas czekać w Genui lub Udine, co znowu narazi ich na nieobliczone straty.

Emigracja do Stanów Zjednoczonych. Raport komisarza jeneralnego immigracji, Stumpa, wykazuje, że w ciągu ostatniego roku urzędowego przybyło do Stanów Zjednoczonych 258 530 osób (o 27.095 mniej niż rok przedtem.) Jestto najmniejsza liczba immigrantów od r. 1879. Z liczby przybyłych jeszcze 2419 odesłano napowrót za granicę na koszt kompanij okrętowych.

Polsko-brazylijska spółka handlowa. W St. Mateuszu w Paranie, zawiązała się za staraniem kupców i przedsiębiorców polskich akcyjna spółka handlowa, mająca na celu sprowadzanie wyrobów przemysłu polskiego do Brazylji.

Pożary Ubiegłej nocy wybuchł pożar w bibliotece pałacu królewskiego w Berlinie, ale wnet go ugaszono. Szkoda jednak jest znaczna. — W teatrze w Jekaterynosławiu wybuchł pożar podczas przedstawienia. Teatr zgorzał do szczętu. Dotychczas wydobyto z gruzów 49 trupów. — Ubiegłej nocy zniszczył pożar środkowy trakt akcyjny fabryki maszyn w Budapeszcie. Szkoda wynosi 100.000 zł.

Dra Jana Jelenia, dyrektora banku austro-węgierskiego, żegnali onegdaj członkowie Koła literacko-artystycznego. Prezes Koła, dr. Wereszczyński, w serdecznej przemowie wyraził żal, jaki wywołała wiadomość o przeniesieniu dr. Jelenia do Wiednia imieniem wszystkich zabranych, i zarazem szczere życzenie, by pośród obcych cieszył się taką samą sympatją i życzliwością, jak tutaj. Dr. Balasits wzniósł toast na cześć małżonki żegnanego, która żywy udział bierze wszędzie tam, gdzie idzie o pomoc i ulgę w niedoli. Prócz tego przemawiało jeszcze kilka osób, a szereg mów zakończył ks. dr. Mardyrosiewicz, życząc drowi Jeleniowi trzech dukatów słowami: „*Deus te ducat, perducat et reducat*".

Gołoledź. Onegdaj wieczorem po kilkogodzinnej odwilży powstała na ulicach nieznośna gołoledź, wskutek czego mnóstwo osób znalazło się nagle w bardzo niebezpiecznem, bo poziomej sytuacji. Wartoby wywrzeć cokolwiek nacisku na naszych pp. stróżów, którzy z własnej inicjatywy nie starają się nigdy o to, aby bliźnim umożliwić bezpieczne przejście chodnikami.

Do Brazylji. Onegdaj popołudniu przybyli do Lwowa w zamiarze udania się do Brazylji Ignacy Nyez z Trembowli, z rodziną, składającą się z sześciu osób, oraz Jan Pilinek ze Słobódki strusowskiej, powiatu trembowelskiego, z rodziną, składającą się z pięciu osób. Ponieważ wychodźcy ci nie mieli dostatecznych funduszów do odbycia podróży do Brazylji, komisarz policji wezwał ich na dworcu do opuszczenia wagonu kolejowego. Żądaniu temu desperaci brazylijscy nie uczynili jednak zadość i odjechali do Wiednia.

Kabalarka. Wróżenie z kart jest procederem bardzo rozpowszechnionym wśród ubogiej ludności miejskiej i staje się często powodem najbezczelniejszego wyzysku. Onegdaj na wezwanie Zofji Pyć, kucharki w Bóbrce, aresztowano niejaką Apolonję Patraszewską, zamieszkałą przy ul. Czackiego l. 6, którą Zofja Pyć oskarża o wyłudzenie od niej 65 zł. i książeczki kasy oszczędności na 85 zł. Przed niespełna ośmiu miesiącami zginął Pyciowej klucz od mieszkania. Udała się zatem do znanej sobie kabalarki Patraszewskiej z prośbą, aby jej wyłożyła kabałę, czy znajdzie się zgubiony klucz, za co ofiarowała jej honorarjum w kwocie 10 ct. Patraszewska podjęła się chętnie rozwiązania tego problematu i „wyczytała" w kartach, że Pyciowa poniesie wkrótce jakąś szkodę. Prostoduszna kucharka przyszła we wtorek do kabalarki, że w kufrze ma pieniądze i książeczkę kasy oszczędności. Patraszewska poradziła jej wówczas, aby pieniądze i książeczkę złożyła u niej w przechowaniu, co też faktycznie się stało. Zwrotu depozytu upominała się Pyciowa kilkakrotnie, lecz kabalarka zbywała ją rozmaitymi wykrętami i dotychczas ani pieniędzy ani książeczki nie zwróciła. Rewizja dokonana w jej mieszkaniu nie naprowadziła na ślad tych przedmiotów. Znaleziono tylko cztery talje kart. Ajent policyjny zastał Patraszewską, wykładającą kabałę jakimś młodym ludziom, a od mieszkańców domu dowiedział się, że dama ta trudni się zawodowo wykładaniem kabały za pieniądze.

Przejechanie. Ludwik Kraus, woźnica p. Baczewskiego, najechał na ulicy Leona Sapiehy robotnika, zatrudnionego przy torze kolei elektrycznej, Jana Koczyńskiego, skutkiem czego Koczyński dostał się pod konie i pokaleczył się w obie nogi. Opatrzono go na stacji ratunkowej.

Niedoszła manifestacja. Onegdaj po południu obiegała po Lwowie pogłoska, że stronnictwo socjalistyczne zamierza urządzić wielką manifestację przed gmachem sejmowym. Manifestację miało poprzedzić zgromadzenie w domu robotniczym. O oznaczonej godzinie jednak panowała na obu tych punktach grobowa cisza.

Ścigana przez matkę. Brandla Bart, szynkarka z Hołoska Małego, doniosła tutejszym władzom policyjnym, iż córka jej Ryfka uciekła z domu, zabrawszy ze sobą parę złotych kolczyków, dziesięć metrów niebieskiej materji na suknię i gotówką około 20 zł. Przytrzymana przez władzę policyjną Ryfka nie przyznaje się do żadnej kradzieży i nadmienia, że matka oskarża ją dla tego, ponieważ wydaliła się z domu celem przejścia na wiarę katolicką. Pozostawiono ją na wolnej stopie.

Kradzież w drukarni. Onegdajszej nocy dostał się niewyśledzony dotąd sprawca do kantoru drukarni p. Szyjkowskiego przy ulicy Kopernika i ukradł parę skrzypiec wartości 65 zł., trzy pudełka papierosów, cygarnicę okutą srebrem, dwa tuziny ołówków, pudełko piór, kilka spinek i mnóstwo innych drobiazgów.

Handlarze kłódek. Za nieuprawniony handel kłódkami aresztowała policja lwowska dwóch czeladników ślusarskich ze Świątnik, Franciszka Gorzkowskiego i Stanisława Linczowskiego. Wedle informacyj, dostarczonych przez krakowską dyrekcję policji, Gorzkowski karany był dotąd cztery razy za kradzież, raz za rabunek, raz za grę hazardowną, trzy razy za pijaństwo i awantury, wreszcie trzy razy za włóczęgostwo. Ogółem tedy siedział Gorzkowski już dwanaście razy w kozie!

Dwaj złodzieje. Nazywają się Jan Bojarski i Józef Leszańczuk. Onegdaj o godzinie 5 popołudniu obywatele ci zjawili się w szynku Salzberga przy ulicy św. Marcina i zażądali piwa. Gdy żądaniu temu szynkarz odmówił, Bojarski i Leszańczuk wpadli w szalony gniew, poprzewracali stoły, wybili szyby i naczynia, poczem z krzesłami w ręku rzucili się na Salzberga i jego żonę. Scenie tej położyła koniec policja. Bojarski i Leszańczuk są notowanymi złodziejami.

Z życia towarzyskiego. Dnia 25. bm. o godz. 7. wieczorem odbędzie się w kościele św. Mikołaja ślub p. Józefa Meinbarta, księgarza, z panną Michaliną Chudyk.

Z „Sokoła". Z powodu uroczystego obchodu rocznicy powstania styczniowego w d. 22. bm., tj. w środę, odpadają ćwiczenia gimnastyczne.

Klub pocztowy. Zapowiedziany w porządku zabaw towarzyskich na dzień 25. bm. wieczorek z tańcami, odracza się z powodu „balu prasy" do wtorku d. 28. bm. Lista otwarta u gospodarza klubu p. Gilbertena od d. 22. bm.

Złoczowskiego „Sokoła" walne zgromadzenie odbędzie się w d. 9. lutego br. o godz. 4. popoł. w sali gimnastycznej.

W Kołomyi staraniem Czytelni im. Kraszewskiego dany będzie ku uczczeniu pamiątki powstania z r. 1863 w środę d. 22. bm. w sali kasy oszczędności wieczór literacko artystyczny.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na weteranów z roku 1863 nadesłał p. Piotr Brzozowski ze Szkolniny 1 zł.

Wykaz dwunasty składek na rzecz fundacji oświaty ludowej im. Tadeusza Kościuszki z. czas od 1. lipca do 31. grudnia 1895 roku.

W lipcu. Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za lipiec 5 zł. Młodzież polska III. B szkoły realnej Nar. 6 zł. 15 ct. Galicyjska kasa oszczędności za rok 1895 zł. Michał Kołak w Brodzy z puszek 10 zł. 17 ct. Stowarzyszenie szynkarzy, kawiarzy i traktjerników 12 zł. 25 ct. Razem 533 zł. 58 ct.

W sierpniu. Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za sierpień 5 zł. Gmina miasta Mielca z puszek 2 zł. 68 ct. Del. Leon Koźmiński z Tarnopola z puszek 5 zł. 52 ct. Stow. szynkarzy, kawiarzy i restauratorów 1 zł 40 ct. Razem 15 zł. 60 ct.

We wrześniu. Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za wrzesień 5 zł.

W październiku. Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za październik 5 zł. Witkiewicz Tomasz, sędzia w Rzeszowie z puszek 6 zł. 40 ct. Handel Barańskiego w Lisku przez „Dz. Pol." 4 zł. 27 ct. Magistrat miasta Stryja z puszek 32 zł. 75 ct. Stankowski Karol w Lubieniu z puszek 4 zł. 56 ct. Rada pow. m. Stryja subwencja za rok 1895 25 zł. Magistrat miasta Jarosławia z puszek 3 zł 34 ct. Tow. gimn. „Sokół" w Kościanie przez „Dz. Pol." 10 zł. 5) et Sławi w Samborze (składka z obchodu 100 rocznicy) przez „Dz. Pol." 14 zł. 96 ct. Jabłoński Teofil w Drohobyczu przez „Dz. Pol." 12 zł. Razem 113 zł. 81 ct.

W listopadzie. Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za listopad 5 zł. Lachowiec Apolinary w Stanisławowie przez „Dz. Pol." 2 zł. Tow. Czytelni w Zagórzu z puszek 3 zł Koźmiński Leon w Tarnopolu z puszki 11 zł. 86 ct. Razem 21 zł. 86.

W grudniu. Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za grudzień 5 zł. Mielca z puszek 1 zł. 81 ct. Dr. Ignacy Budzynowski w Samborze z Puszki 28 zł. 72 ct Magistrat m. Sanoka z Puszki 6 zł. 70 ct. Dyrekcja kasy oszczędn. w Drohobyczu 5 zł Razem 47 zł. 13 ct. (D n.)

Franciszek Zima.

Zmarli. Konstanty Junosza Łempicki, porucznik w 19 pułku obrony krajowej zmarł w Jassach. — Adolf Gürtler, radca sądu kraj. zmarł w Żydaczowie — Stan. Henryk Pilichowski kandydat notarjalny, zmarł w 29 roku życia w Tarnowie. — Ks. Franciszek Gabryjelski, prałat jubilat, dziekan, wyświęcony w roku 1834 od roku 1840 proboszcz w Jakóbowicach zmarł w 92 roku życia.

Aforyzmy Adama Asnyka

napisane na pamiątkę dla pań, urządzających w Krakowie pierwszy bal na budowę szkoły polskiej w Białej.

Jeżeli życia twojego ścieżka
Zawiedzie ciebie w gaje kwieciste,
Jeżeli szczęście z tobą zamieszka,
Niosąc ci wszystkie rozkosze czyste,
Jeśli nie doznasz nigdy zawodów
W tem, co najdroższem dla siebie zwiesz,
Korzystaj z życia weselnych godów,
Patrz w jasne niebo, kochaj i wierz.
Lecz pomnij, że ta szczęśliwość cała
Snem będzie tylko, co zmysły pieści,
Jeśli nie będzie z ciebie spływała
Na cudze smutki, łzy i boleści.

* * *

Skoro kto rzuci myśl nową,
Opinja kręci swą głową,
Zaraz podnoszą się krzyki:
„Jakiż paradoks to dziki
„Dla ludzi i dla społeczeństw,
„Kryjący zbiór niebezpieczeństw.
Lecz z czasem, gdy coraz dalej
Z tą myślą się spoufali,
Woła opinji trybunał:
„Ależ to prosty komunał!"

* * *

Nie rozumiemy z ludzi nikogo,
I właśnie dla tej przyczyny
Swych bliźnich zawsze sądzimy srogo
Myśli, uczucia i czyny.
I siebie samych pojąć nam trudno,
Więc znowu z tej samej racji
Nad swoją rolą, choćby obłudną,
Jesteśmy wciąż w admiracji.

* * *

Ten jest prawdziwie samotnym na ziemi
Kto nawet współczuć nie umie z drugimi.

* * *

Czasami kult równości jest ukrytą chętką,
By się wynieść nad innych skutecznie a prędko.
I hasła wyrównania służą za piedestał
Temu, co w duszy równym tłumowi być przestał.

* * *

Wierzaj w serc ludzkich piękność idealną
I tą pięknością karm się i napawaj
I rosę uczuć zbieraj niewidzialną;
Lecz swego szczęścia na próbę nie dawaj
I nie doświadczaj tych uczuć trwałości,
Które ci sączy słodki sen miłości.

* * *

Ruszając w drogę w życia poranek,
Widzimy w dali, w mgle, co się pali,
Zwodnicze szczęściz obrazy,
Kwiatów oazy,
Cudne postacie niebianek.
Gdy dochodzimy do kresu drogi,
Cień spotykamy tylko złowrogi...
Za to za nami lśni się tęczami
Początek przebytej drogi.

* * *

Zranionym sercom potrzeba
Błękitów nieba,
Skrzydlatej modlitwy gońca,
Pogodnych uśmiechów słońca,
Ciszy bez końca.
Lub burzy — która przygłuszy
Żrący ból duszy,
I czarnej, wyjącej nocy,
Co będzie osłonić w mocy
Ich płacz sierocy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Szczęście w zakątku", sztuka w 3 aktach Suderman'a; jutro we czwartek „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Pierwszy występ p. Gemmy Bellincioni.

Z prasy ruskiej. Znany miesięcznik ruski, wydawany przez prof. Barwińskiego p. t. *Prawda*, zmieniony został na tygodnik i będzie odtąd wychodził każdego piątku.

Tańce karnawałowe. Nakładem zaszczytnie znanej i ruchliwej firmy wydawniczej Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, wyszły w tych dniach tańce karnawałowe, znanego kompozytora p. A. Wrońskiego. Znajdujemy tam skoczne mazury „Do Werbiąża", 3 kołomyjki, polkę francuską „Helenka" i melodyjne walce: „Bukiet niezapominajek." Wydanie jest bardzo staranne, ozdobione piękną winietą. Nie wątpimy, że tańce te staną się wkrótce ulubionymi przez miłośników sztuki choreograficznej.

Teatr.

(*„Szczęście w zakątku" sztuka w 3 aktach Sudermanna*).

Nie jeden z łaskawych czytelników słyszał zapewne następującą anegdotę. Raz zadano panienkom wypracowanie tezy, kto może być najszczęśliwszym na świecie. Otóż każda z panienek obrobiła temat na swój właściwy sposób — jedna zaś rozwiązała go odmiennie. „Było raz małżeństwo — pisała dzieweczka — kochające się i żyjące w jak najprzykładniejszej zgodzie i harmonji. Gdy przy tem oprócz młodości i zdrowia Opatrzność nie poskąpiła im i innych obfitcie darów, zdawałoby się, iż powinniby być szczęśliwi. Niestety nie byli jednak. Do zupełnego szczęścia brakowało im.. dzieci.

Lecz Bóg jest wielki — a Mahomed Jego prorokiem — działo się to bowiem w cudnej, wschodniej krainie. Los zrządził, że mąż musiał wyjechać w długą podróż, w której zawadził o Mekkę. Tam uprosił Jehowę i doznał zupełnego już szczęścia. Wracając po latach do domu, zastał żonę, która wybiegła naprzeciw ukochanego, otoczona gronkiem, jak aniołki pięknych, trojga dzieci..."

Obawiam się, czy Sudermann postawionego sobie zadania o tem „szczęściu w zakątku", nie rozwiązał w taki sam, jak owa panienka, a przynajmniej w bardzo zbliżony sposób. Cóż widzimy bowiem na początku sztuki, a czego się dowiadujemy na końcu? Z miejsca słuchacz przychodzi do przekonania, że ten mdły i nudny wiejski bakałarz nie może uszczęśliwić swej żony, żegnając zaś tę niedobraną parę, z chwilą gdy kurtyna po raz ostatni zapada, nikt chyba nie wyniesie przekonania, że potem, co między niemi zaszło — to „szczęście w zakątku" zakwitnąć może? A więc co? I na dobitek nie szczęścia, nie może autor przywołać na pomoc nawet owych trojga „dzieci" — bo te już od początku, w tej samej liczbie, chodzą po scenie, w postaci biednej ciemnej dzieweczki i dwóch, wiele obiecujących, nie bardzo jednak interesujących latorośli męzkiego rodzaju, a pochodzących z pierwszego małżeństwa p. dyrektora szkółki ludowej... Pytanie zatem, czy „szczęście w zakątku" zagnieździło się, lub czy może zakwitnąć — pozostaje nierozwiązane. Chyba, że autor, — w co wątpię — chciał wyszydzić egzystencję tej klasy ludzi, wykazać niemożność osiągnięcia jakiego takiego zadowolenia w życiu nawet wówczas, gdyby w zupełności na to zasługiwali. Nie wierzę w to jednak, bo byłoby to absurdem, a o absurda nie wolno nikomu posądzać autora „Honoru" i „Końca Sodomy." Darmobym się jednak silił, a sądzę wraz ze mną i słuchacze onegdajszej premiery, gdybym chciał koniecznie dociec, w jakim właściwie celu sztuka „szczęście w zakątku" została napisaną i jaki temat pragnął autor rozwiązać. To wiadomo tylko na pewne, że zamiast do „zakątka szczęścia" wprowadza nas autor raczej do „zakątka nieszczęścia."

Wszystko, co spostrzegamy w otoczeniu biednego wiejskiego bakałarza jest sztywne, lodowate, złowrogie. Ożenił się po raz drugi z kobietą piękną, wykwintną, przywykłą do życia pańskiego i wprowadził ją do ciasnego biednego obejścia szkółki ludowej.

Mógłby wprawdzie on sam, swemi osobistemi zaletami serca i prawdziwie męzkiej hartownej duszy, wynagrodzić jej sowicie te braki codziennego życia, lecz i tutaj autor był innego zdania. Bakałarz, to zwykły, poczciwy, kochający, pracowity — ale zero — zupełne zero i w dodatku znękany niepowodzeniami i troską o los dzieci i ustawiczną walką o nędzny byt. Cóż więc człowiek taki mógł dać w zamian tej kobiecie, wyższej wychowaniem, wyższej sercem i duszą?

W gnieździe jego chciała znaleźć spokój — zmęczyło ją bowiem życie bez jutra — uczciwa z gruntu, ulękła się namiętnej miłości barona, męża przyjaciółki, w której domu przebywała.

Tego barona kochała jednak kochała całą potęgą serca, a pocałunek, jakim go darzy, świadczy najlepiej o wielkości tego jej przywiązania.

Czy jednak ten spokój znalazła w domu biednego bakałarza? I tu nie mamy odpowiedzi i tu pytanie pozostaje otwartem. Nie znalazła Elżbieta w domu męża nawet obrony przed dławiącą ją namiętną miłością, a czując, że może uledz, pragnie szukać ratunku w... samobójstwie. Wychodząc w nocy w zamiarze pozbawienia się życia, Elżbieta spotyka męża, wyznaje mu swoją występną miłość, spowiada się z zawodu, jakiego w tem wypieszczonem i wymarzonem uczuciu doznała. „Ja dom nasz oczyszczę" — woła na to poczciwy Wiederman i kurtyna zapada.

Że dzikie i brutalne postępowanie barona mogło do pewnego stopnia zrazić kobietę w rodzaju Elżbiety i uleczyć ją nawet z uczucia jakie dla niego żywiła, to całkiem naturalne. Musi się jednak każdy słusznie zapytać — jakim cudem u niej to uczucie powstać mogło — bo jużcić w ciągu trzyletniego pobytu w jego domu, miała aż nadto sposobności poznać go z gruntu i raczej gardzić libertynem bez czci i sumienia. I w tym więc wypadku stawia nam Suderman zagadkę bardzo wątpliwej natury, nie siląc się bynajmniej na bodaj jako tako psychicznie uzasadnione jej rozwiązanie.

Zadanie artystów, którym powierzono wykonanie na naszej scenie tego ostatniego utworu sudermanowskiego, nie powiem, żeby było łatwe — ale też nie było i zbyt trudne. Zapatrując się bowiem na rzecz tę ze stanowiska czysto technicznego, widzimy, że postacie rzeźbione są dość plastycznie, toż i kontury ich łatwo są uchwytne. Trudniejszą jest strona moralna. Ta zbyt szwankuje, aby najgenjalniejsza nawet robota aktorska mogła tu co pomódz. Sądzę, że artyści nasi dali więc tu nawet za wygranę i zupełnie słusznie ograniczyli swą sztukę do uwydatnienia jedynie tych form plastycznych — zostawiając resztę domyślności słuchacza.

Tu nie spotkał ich zawód, ale też i nie ich wina, jeżeli gra ich nie wywołała głębszego wrażenia. P. Stachowicz jako Elżbieta i p. Chmieliński w roli Wiedermana mieli stosunkowo najwięcej pola do popisu, około nich zgrupowała się też głównie uwaga widza. Ciemna córka nauczyciela, Helenka, znalazła w pannie Czaplińskiej, jak zwykle, miłą i ujmującą przedstawicielkę. Podkład rzewny, na jakim wyborna ta artystka oparła swą kreację, okazał się nader odpowiednim.

Znudzoną, choć widocznie trochę niemądrą Betinę, żonę barona, oddała pani Bednarzewska w sposób zupełnie odpowiedni, co również muszę przyznać p. Wysockiemu w roli Dangela. Postać ta przypomina bardzo Kramera z „Końca Sodomy", toż słusznie uczynił artysta, nadając jej nieco inny charakter.

Najjaskrawiej przedstawia się wcale niesympatyczna figura barona Roecknitza i taką wyszła w interpretacji p. Woleńskiego, choć głębszego podkładu artysta jej nie nadał.

Nikt.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: Austrjacko-rumuński ruch osobowy i pakunkowy. Z dniem 1. marca 1896 roku wchodzi w życie dla bezpośredniego ruchu osobowego i pakunkowego pomiędzy stacjami uprz. austr. węg. Towarzystwa kolei państw. uprz kolei północnej cesarza Ferdynanda i kolei państwowych, a stacjami król. rumuńskich kolei przez Suczawę, nowa taryfa, która zawiera zmienione ceny jazdy.

Przez zaprowadzenie nowej taryfy znosi się dotychczasową taryfę dla powyższego ruchu z dnia 1. maja 1892 wraz z dodatkami 1 i 2.

Nową taryfę nabyć można w dotyczących zarządach kolejowych po cenie 15 ct. lub 35 centimów.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 8. stycznia do 15. stycznia 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·10 do 7·35, nowa —·— do —·—, żyto stare 6·10 do 6·70, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·20 do 5·90, nowy —·— do —·—, pastewny 4·25 do 5·—, owies stary 5·25 do 5·55, nowy —·— do —·—, hreczka 6·50 do 6·75 kukurudza zeszł. —·— do —·—, nowa 5·10 do 5·25 proso 5·25 do 6·—, groch do got 6·10 do 7·60, pastewny 4·85 do 5·35 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik st. 4·25 do 4·55, wyka 4·25 do 4·50, koniczyna czerwona 30·— do 40·—, koniczyna biała od 30.— do 50·—, tym. od 18 do 28, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·25 do 8·50, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka 5·75 do 6·—, nasienie lniane 7·75 do 8·25, nasienie konopne 8·25 do —·—, chmiel 40·— do 63·—, nafta zwykła 16·— do 17·, salonowa 19·— do 20·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 13·90 do 13·15.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Czerniowce 21. stycznia. W sejmie wnieśli Tillinger i towarzysze wniosek rezolucyjny, wzywający rząd do zapewnienia przy ugodzie z Węgrami dla Austrji wyliczonego szeregu korzyści.

Wiedeń 21. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza znany już w głównych zarysach statut organizacyjny dla zarządu kolei państwowych.

Wiedeń 21. stycznia. Utrzymuje się uporczywie pogłoska, że zmiana wyznania ks. Borysa odbędzie się w najbliższych dniach podczas nieobecności księcia Ferdynanda.

Wiedeń 21. stycznia. *Pol. Corr.* odwołuje się do artykułu *Budap. Hirlap* o zwiększeniu sił wojskowych w Galicji i dodaje, że wywody tego dziennika co do celu zwiększenia nie odpowiadają rzeczywistości.

Wiedeń 21. stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza sankcjonowaną ustawę, tyczącą się zmian w służbie sanitarnej.

Dalej ogłasza *Wiener Zeitung* udzielenie urlopu jen. Guttenbergowi, zwolnienie go ze stanowiska zastępcy szefa sztabu jeneralnego i ozdobienie go orderem żelaznej korony drugiej klasy.

Wreszcie publikuje ten dziennik nominację feldmarszałka-porucznika Pittreicha na zastępcę szefa sztabu jeneralnego i jenerał-majora Pintera na komendanta 24. dywizji piechoty.

Praga 21. stycznia. W sejmie motywował Gebler wniosek narodowców niemieckich, dążący do usunięcia szkodliwego dla rolnictwa wpływu giełdy zbożowej. Wniosek w zasadzie przez wszystkie stronnictwa poparty, przekazany został komisji.

Komisja dla ustawy o kurjach narodowych wybrała przewodniczącym Lipperta, zastępcą zaś Herolda. Dzisiaj odbędzie się pierwsze merytoryczne posiedzenie komisji.

Berlin 21. stycznia. Niektórzy uczestnicy bankietu sobotniego u cesarza zachorowali wskutek otrucia zepsutemi ostrygami.

Cesarstwo widocznie pojednali się z księciem Leopoldem i jego żoną, gdyż na wczorajszem przedstawieniu operowem siedzieli obok siebie w loży.

Belgrad 21. stycznia. W tych dnich zamianuje król komisję z dwunastu, która zajmie się wypracowaniem nowej konstytucji.

Tryjest 21. stycznia. W sejmie postawił radykał Spadani wniosek, ażeby izba wyraziła sympatję dla walczących w Afryce wojsk włoskich. Marszałek nie dopuścił tego wniosku pod głosowanie. Część posłów opuściła posiedzenie, które też dla braku kompletu natychmiast zamknięto.

Rzym 21. stycznia. Według telegramu jenerała Baratieri do piątku nie było dalszych szturmów na Makalle. Nieprzyjaciele starają się tylko odciąć wojska włoskie od jedynego źródła, z którego jeszcze czerpać mogą wodę.

Rokowania pomiędzy Menelikiem a Baratierim ciągną się dalej, chociaż jedna strona drugiej nie wierzy i obie przedewszystkiem wstrzymać pragną rozstrzygającą walkę aż do nadejścia posiłków.

Słychać, że 40.000 Derwiszów ciągnie negusowi na pomoc.

Wiedeń 21. stycznia. Ministerstwo kolejowe w tych dniach już przeniesie się do budynku, w którym dotychczas mieściła się jeneralna dyrekcja. Potrzebne adaptacje są już na ukończeniu.

Wiedeń 21. stycznia. Austrjacko-węgierski związek hut żelaznych podwyższył cenę żelaza handlowego tak zwanego *Commerzeisen* dla Galicji o 35 ct. na centnarze metrycznym.

Wiedeń 21. stycznia. *Fremdenblatt* oświadcza, że wiadomość, jakoby zwołanie rady państwa miało być odłożone, jest nieprawdziwa.

W kołach kompetentnych sądzą, iż sesje sejmów we wszystkich krajach monarchji przeciągną się najdłużej do 10 lutego, jak już dawniej zresztą przypuszczano.

Helsingfors 21. stycznia. Z powodu pogłoski, jakoby okręg wojenny finlandzki miał być przyłączony do petersburgskiego, wszystkie gazety finlandzkie powstają przeciwko temu w dosyć gwałtowny sposób, dowodząc, iż byłoby to naruszeniem ustaw zasadniczych. (A czy rząd rosyjski nie jest do tego przyzwyczajony może? *Red.*)

Berlin 21. stycznia. Rząd przedłoży jeszcze w tej sesji parlamentowi projekt dotyczący powiększenia marynarki.

Budapeszt 21. stycznia. Policja tutejsza miała odkryć pakę z papierami, dotyczącemi sprawy uwięzionego Artona. Paka ta zostanie otwartą wobec reprezentanta rządu francuskiego.

Lipsk 21. stycznia. Policja rozwiązała ligę socjalno-demokratyczną, przyczem przedsięwzięła rewizję w lokalu stowarzyszenia.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 21. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·37 do 7·40, na jesień od 7·50 do 7·51 owies na wiosnę od 6·48 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 4·72 do —·— żyto na wiosnę od 6·72 do 6·74, na jesień 6·49 do —·—, rzepak na termin zimowy od 10·— do 10·10, na termin jesienny od 11·10 do 11·20.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 14·40 — do 14·45 —, loco Ołomuniec od 13·50 do 13·60 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę: od 13·70 do 13·80. Rafinada: I. loco Wiedeń od 32·— do 32·25 II. od 31·50 do 32·—. II. od 33·— do 33·25 Kostki 32·50 do 33·—.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20 galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·— do 20·25, przejrzysta od 20·50 do 20·75, „Kaiseroel" od 21·50 do 22·—, amerykańska od 22·25 do 22·50.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 54·50 do 55·— słonina biała bez opakowania od 47·— do 48·— Łój od 28·75 do 29·—.

Targ na woły. Spęd 5203 sztuk, z tego z Galicji 1571, płacono po 30·— do 34·— prima 36·— za centnar metryczny żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 360·50, węg. kredyty 412·50, uniony 293·50, laenderbanki 241·25, sztacbany 354·—, lombardy 100·—, Rima 247·50, alpiny 84·25, losy tureckie 59·—.

Berlin 21. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 223·75 (360·13), sztacbany 149·— (354·04), lombardy 42·25 (99·99), Disconto 206·50. Usposobienie słabsze.

Frankfurt 20. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 301·50 (360·12), sztacbany 301·87 (354·03), lombardy 86·— (100·34). Laura 145·80, Harpenor 167·25, Disconto 206·25. Usposobienie ciche.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 21. stycznia godz. 2 min. 15.

Akcje kred.	360·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	85·50	Akcje tytoń.	188·—
Kredyty węg.	412·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·70
Anglobanki	165·—	Elbethale	276·—
Unjony	293·50	Länderbanki	240·—
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	122·60
Nordbany	—·—	Bankvereiny	142·—
Lombardy	99·75	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	58·—	Ruble	129·—
Staatsbahny	353·25	100 marek niem.	58·85
Czerniowieckie	289·—	Napoleond'ory	9·59
Gal. obl. prop.	97·15		

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Zapełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, seraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka*, plac Halicki l. 2. 825

Do egzaminu z rachunkowości ogólnej i państwowej przygotowuje w krótkim czasie pod przystępnymi warunkami. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Dzien. Polsk."

Ogrodnik z kilkunastoletnią praktyką z chlubnemi świadectwami z kraju i zagranicy, poszukuje zaraz posady. Adres: T. A. Ogrodnik, Lwów, poste restante *główna* poczta. 40

Tokarni żelaznej małej w dobrym stanie poszukuje się. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego", Lwów, plac Marjacki 6

Ul. Wałowa l. 2. róg placu Marjackiego I. piętro. Wielka wyprzedaż mebli, obrazów, porcelan, antyków, makat, brązów, nipsów. Ceny przystępne. Otwarte codzień od 10. do 5. 33

Kompletne wyprawy kuchenne wyrobów żelaznych, blaszanych, mosiężnych, nożowniczych, drewnianych, sitarskich, z alpaki i chińskiego srebra itp. (z wyjątkiem porcelany) poleca *Piotr Chrząstowski*, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). Cenniki ilustrowane do dyspozycji. Przy większym zakupnie odpowiedni opust.

Stroiciel - fortepianista przyjmuje zamówienia do strojenia i reperacji fortepianów we Lwowie i prowincji. Uprasza się Szan. P. T. interesowanych zlecenia składać w księgarni i składzie nut Wob. pp Jakubowskiego i Zadurowicza.

Poszukuję posady ekonoma od 1. lutego 1896, żonaty, 1 dziecko; obeznajomiony w gospodarce posiadam chlubne świadectwa kilkunastoletnie; odpisy świadectw na żądanie przeszlę pod adresem: K. W. poste restante Przemyśl. 37

Dla Galicji i Bukowiny poszukuje się zdolnych ajentów, którzy już zawierali interesa z prywatnemi partjami. Pierwszeństwo otrzymają którzy na oddane wzory kaucję złożą. Józef Fraget, Lwów, plac Kapitulny 3. 39

Biedny młodzieniec, kaleka, który ma swą matkę staruszkę na utrzymaniu, poszukuje posady biurowej, lub pisarza budowlanego; ma piękne i wyrobione pismo, także jest obeznany dobrze z manipulacją biurową i budowlaną, który dotychczas pisał po przedsiębiorstwach lwowskich. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. Adres: Do p. Wiszniewskiego l. 41, ul. Grodecka Dla lit. P. P. F. Lwów.

Korespondencja prywatna.

Mój Ty jedyny — mój najdroższy aniele — pozdrawiam Cię — zapewniam o spokoju — ale tęsknię — bardzo tęsknię 20/I. 41

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje hurtem JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1005 1—? Próbki na żądanie pocztą.

KAKAO-VERO odtłuszczone i lekko rozpuszczalne oraz **CZEKOLADY** uznane jako znakomite gatunki. **HARTWIG i VOGEL** w Bodenbach n/E.

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i drogueriach.

W Dynowie

wśród miasta jest folwarczek do sprzedania 17 morgów z zasiewem pola, ¾ m. sadu, budynki gospodarskie, dom obszerny dla dwóch rodzin i ogród kwiatowy. Bliższa wiadomość **W. S. poczta Dynów.**

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: Jana Kazimierza Zielińskiego **„Wspomnienia starego kawalera"** 1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: „Szkice" 1 tom str. 388, 2 zł. 10 ct. „Ofiary" powieść, 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

Congo Nr. 1.

wyborna herbata ¼ kl. zł. 1·90
Suchong Nr. 2. ¼ kl. zł. 2·30
Zbiór majowy ¼ kl. zł. 3—
Congo Kaisow ¼ kl. zł. 4—
Okruchy z najlepszych herbat ¼ kl. zł. 1·50, 1 80 i 2·30

poleca

Główny skład herbat **FRYDERYKA SCHUBUTHA** Lwów, Rynek liczba 45.

Prawdziwą rosyjską herbatę silną, aromatyczną, dostarcza w oryg opakowaniu w rosyjskich banderolach oplombowanych po 1.50, 2 zł., 2.50 do 3 zł. za funt rosyjski. Przy odbiorze 4 funtów taktże franco. *D. Aderman w Brodach* u ross. granicy.

Apteka pod opatrznością Boską

Jakóba Beisera

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 23.

Poleca **dra Beisera syrup piersiowy** niezawodny i wypróbowany środek przeciw uporczywym katarom płuc, kaszlom, zapaleniom gardła i płuc, chrypce i innym chorobom piersiowym. Butelka 50 ct. **Dra Pivera w Paryżu balsam na odmrożenie.** Cena 40 ct. 1106 1—6

Ważne dla Pań!

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do strojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją na ściślejszej dokładności.

Tylko za 10 złr. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.

Eugenia Wekerówna
ul. Chorążczyzna 5, róg ul. Akademickiej l. 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

PAPIER WLINSI

Przeszło 30 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **niežytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku. 39

W Paryżu ulica Sekwany 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego i Redyka; w Bochni u p. Michnika.

Herbata

rzeczywiście chińska, przez Rosję sprowadzana, o wybornym smaku. Pakiet 125 gramów. Nektar książęcy 62 ct. Perła Chin 75 ct Bukiet królewski zł. 1 —. Kwiat cesarski zł 1·25.

Kazimierz Lewicki
Lwów, Trybunalska

PAPIER FAYARD et BLAYN

Dla uleczenia: **katarów, influenzy, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** Tańszy od innych. Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu). We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara. 8—?

NA REDUTĘ

DOMINA jedwabne, pluszowe, atłasowe w różnych kolorach
MASKI, BIGOFONY
poleca magazyn pod firmą:
KAUCZYŃSKI & OBERSKI
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 7., filja ulica Halicka liczba 6.

Ogłoszenie konkursu.

Rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę wędrownego Instruktora uprawy tytoniu z siedzibą w Jagielnicy.

Pensja roczna 1·200 zł. a. w. ryczałt na objazdy 500 zł. a. w.

Od kandydata wymaga się teoretycznego i praktycznego wykształcenia w zawodzie rolniczym, a specjalnie dokładnej znajomości uprawy tytoniu. 1095 1—1

Podania należy wnieść najpóźniej do dnia 10. lutego b. r. do Komitetu towarzystwa uprawy tytoniu w budynku Rady powiatowej w Śniatynie.

Z Komitetu towarzystwa uprawy tytoniu.

Nowości: Na karnawał
Nowości: Koszule męskie
Nowości: Kołnierze i mankiety
Nowości: Krawaty balowe
Nowości: Rękawiczki balowe
Nowości: Kapelusze składane najnowszy patent.

1023 1—?

Otrzymał w wielkim wyborze i sprzedaje po najtańszych cenach.

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,
4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4% listy Banku krajowego,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane**, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które **sam** ponosi.

Filja c. k. uprz. galic. Banku hipotecznego w Tarnopolu

włączyła w zakres swego działania

sprzedaż losów

za spłatą w ratach miesięcznych.

Ponieważ dotychczas żadna Instytucja w Galicji sprzedażą losów na raty się nie zajmuje, przeto Filja Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą

na całą Galicję. 1004 1—10

Prospekty na żądanie gratis i franco.

— Zmiłuj się, Jasiu! — rzekła przezorna ciotka — czy też to może być prawdą, że wczoraj na ślizgawce zrobiłeś gorące wyznanie miłości tej ubogiej pannie X.?

— Ech, proszę, cioteczki, tak mi było zimno na lodzie, musiałem się przecie czemś rozgrzać.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·43	9 16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·43	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	5·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukareszu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	3·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·03	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·35	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

A. SCHRAM

Superfosfaty z Mąki kościanej, Spodium, Guano i t. d. Themenawski patentowany **Cips superfosfatowy** i Rozstwór kwasu fosforowego, najlepszy środek konserwacyjny dla nawozu stajennego i gnojówki, **Saletra chilijska, Kwas siarczano-amoniakowy, Sole potasowe, Żużle Thomasa, Stassfurtski Kainit,** czyste wolne od chloru i arsenu **wapno** polecamy pod gwarancją zawartości bez konkurencji.

Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych Lundenburg-Themenau i Lissek Bostok.

A. SCHRAM

PRAGA, kantor centralny Heinrichsgasse Nr. 27.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4%, z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—7

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.



Księgarnia i skład nut

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ulica Marszałkowska 143,

ogłasza, iż **najpoczytniejszego** dziś **autora** 1

Wincentego hr. Łosia

wyszły następujące powieści:

Dzisiejsze małżeństwa	1 tom,	rs.	1	kop.	80
Jeszcze małżeństwa	1	„	1	„	80
Wilma	1	„	1	„	80
Hrabia — Starosta, II. wyd.	2	„	3	„	60
Jędrzek, 1892	1	„	1	„	20
Linoskoczka, 1893	2	„	2	„	40
Wczorajsi, serja I., 1892	1	„	1	„	50
Nokturn Szopena, 1892	1	„	1	„	20
Tajemnica 5. pułku węgierskich huzarów, 1892	1	„	1	„	20
Z różnych pułków, 1893	2	„	2	„	40

prócz tego **najświeższe nowości:**

Nera Polacca, 1895, Lwów	1 tom,	rs.	2	kop.	—
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1	„	1	„	80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2	„	3	„	—
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1	„	2	„	—
„ „ Aktorka, 1896, Warszawa	1	„	2	„	—
High-life Doktor, 1896, Lwów	1	„	2	„	—
Przy naszych dworach, 1896, Warszawa	1	„	2	„	—
Wczorajsi, serja II., 1896, Warszawa	1	„	2	„	—

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa i Galicji.

Skład główny: we Lwowie: u Gubrynowicza i Schmidta
„ „ w Krakowie: u Gebethnera i Sp.

— Cóż, mówiłeś temu Iksowi, który przez ciebie zapytywał, ile dam posagu mojej córce, że, co będę mógł, to dam?
— Owszem, mówiłem.
— A on co?
— Odpowiedział, że jak będzie mógł, to się ożeni.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.